Nr. 173. We Lwowie, Środa dnia 26. Czerwca 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. [illegible] centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 22 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile. 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na trzeci kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową“ przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer:** rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji „Gazety Narodowej“ można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Za pośrednictwem administracji „Gazety Narodowej“ przesyłać można także prenumeratę na tygodnik naukowy, literacki i artystyczny **Swit**, która wynosi:

kwartalnie . .	2 złr.	w. a.
półrocznie . .	4 „	„
rocznie . .	8 „	„

Lwow d. 26. czerwca.

(Sprawa cofnięcia rezolucji. — Język urzędowy i wykładowy i Rada szkolna, a rząd.)

Delegacyjny wiedeński korespondent *Czasu* w liście z d. 23. bm. przyznaje, że w tem, co doniosły obie *Pressy* i *Tagblatt* o sprawie wycofania rezolucji z Rady państwa „tkwi jądro prawdy, ale zaopatrzone w przybory romantyczne lub kłamliwe“; narzeka, że wiadomości te dostały się do wiedzy publiczności przez niedyskrecję (*Czas* od siebie dodaje, że to rząd popełnił tę niedyskrecję), gani postępowanie p. Grocholskiego, ale zaprzecza aby z pobudek sobkowskich tak postąpił, i tak kończy:

„P. Grocholski zbłądził. Wypadało cofnąć wniosek p. Zyblikiewicza i zawarować sobie swobodę działania, tem bardziej, skoro — jak donoszą dzienniki bliskie ministerstwa — ofiarowano jeszcze delegacji za to pewne niezaprzeczone korzyści. Delegacja nie potrzebowała nawet cofać rezolucji, bo to rzecz sejmu, lecz mogła cofnąć wniosek p. Zyblikiewicza domagający się traktowania rezolucji w Radzie państwa, a cofnięcie wniosku mogła była uzasadnić wedle upodobania i w miarę, jak taktyka nakazywała, zrzucić winę cofnięcia w większym lub mniejszym stopniu na złą wolę i niechęć większości Izby ku wszelkim żądaniom autonomicznym. Można było nawet odwołać się na opór Izby przeciw ustawie o obronie krajowej jako dowód, że w tej Izbie sprawy oparte na słuszności nie znajdują posłuchania. Wobec powolnego rozbratu między rządem a pewną częścią większości Izby, cofnięcie wniosku p. Zyblikiewicza w podobnem motywowaniu byłoby połączone z następstwami wielkiej donioslości, przedewszystkiem ze zbliżeniem się niechęci, uniknionem rządu do koła polskiego, a chętnie wierzymy dziennikom, że gabinet był gotów zamianować hr. Ludwika Wodzickiego ministrem. Zamianowanie zaś ministra galicyjskiego bez woli i wiedzy starej gwardji „Bürgerministrów“ byłoby rozsrożyło tę ostatnią, lecz jej buta znalazłaby odpowiednią przeciwwagę w 38 głosach polskich. Zgoła byłaby to obopólnie zręczna gra na szachownicy, na którejby się Polacy niezaprzeczenie byli utrzymali. Pozornie gra ta mogła mieć cechę „handlu“ niegodnego, zamianowany minister mógłby chwilowo uchodzić za „cenę“ tego handlu, lecz tylko pozornie i chwilowo. Delegacja nie porzuciłaby bowiem rezolucji, gdyż nie ma do tego prawa, zastrzegłaby sobie owszem jej wniesienie ponowne w porze odpowiedniejszej, a sama obecność ministra galicyjskiego w łonie gabinetu uczućby się dała krajowi w sposób zbawienny. Stało się inaczej: Nie będziemy winić delegacji naszej. Jeżeli, jak twierdzą dzienniki, rokowania były dziełem 24 godzin, brakowało delegacji po prostu czasu potrzebnego do rozważania i rozbierania tak ważnych i stanowczych kwestyj. Podzielając obawy wyrażone przez was w artykule sobotnim, pragniemy, aby kraj nasz nie był narażony na doświadczenia przykre, aby nie potrzebował nabierać namacalnego przeświadczenia *a contrario*, jakie go minęły korzyści pozytywne, które, znając i oceniając obecne położenie rzeczy, musielibyśmy byli nazwać — zręcznemi.“

Skoro w doniesieniach pism wiedeńskich jest „jądro prawdy“, to podawszy wczoraj doniesienia *Press* obu, umieszczamy dziś poniżej doniesienia *Tagblattu*. Z tych wszystkich doniesień, jak i zbiegu okoliczności najprzód wypływa, że myli się korespondent *Czasu*, jakoby rokowania były dziełem 24 tylko godzin — a to punkt ważny. W ogóle twierdzenia korespondenta aż kapią sofisterją, nawet komiczną. Czemże bowiem jest innem twierdzenie jego, że co innego jest cofnięcie rezolucji z Rady państwa, a cofnięcie wniosku Zyblikiewicza? Korespondent nie dowiódł, jakąby korzyść mieć mogło dzisiaj mianowanie ministra dla Galicji, nie dowiódł jakieby inne korzyści dostały się Galicji, a czy cofnięcie rezolucji, a mianowicie, wejście w zamiary p. Lassera, nie byłoby już nie cofnięciem wniosku p. Zyblikiewicza, ale zabójstwem rezolucji, czy nie poprowadziłoby kraju, a mianowicie pewnych sfer tchórzowskich lub najsromotniej sobkowskich na tory demoralizacji zupełnej? To prawda, że sprawka ta, gdyby się udała, byłaby umocniła stanowisko rządu obecnego, a mianowicie p. Lassera — ale cóżby z tego dla nas wynikło? Oto, że tylko przeciwnikom naszym bylibyśmy dodali siły.

Czyż panowie, których echem lub przodownikiem jest ten korespondent *Czasu*, są ciemni i głusi, albo wcale nie chcą widzieć i słyszeć, co się w kraju dzieje a na co się jeszcze zanosi?

Więc podamy kilka faktów. Właśnie upływa termin zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie pocztowej i telegraficznej. Rozporządzenie istnieje, jest co najmniej według zapatrywań rządu legalnem. Cóż się jednak dzieje? Dyrektor pocztowy, p. Seelig, człowiek uczciwy, nieposiadając języka polskiego nie chce pozostać na swej tak ważnej posadzie; już kilkakroć się podawał o przeniesienie, była ku temu nieraz sposobność — ale nadaremnie. Rząd centralny pozostawia go upornie na tej posadzie. Na inspektora wydziału telegraficznego w Galicji przysłano człowieka, może zdolnego, ale nieumiejącego po polsku, tosamo na inne wysokie posady w tym wydziale. A stało się to właśnie w czasie obecnym, zawsze jednak przed rokowaniami rządu z pp. Wodzickim i Zyblikiewiczem w sprawie cofnięcia rezolucji.

Istnieje legalne, dotychczas niezniesione rozporządzenie gabinetu poprzedniego, a mianowicie ministra Jireczka, aby do roku uniwersytet lwowski stracił swą cechę germańską. Profesorowie, nieczujący się zdolnymi do wykładów polskich, podawali się o przeniesienie — ale nadaremnie. I owszem, dano im do zrozumienia, że z wykonaniem rozporządzenia p. Jireczka nie jest tak spieszno. I to się stało w wspomnianym wyżej czasie.

Co więcej — w Wiedniu dążą do zniesienia naszej krajowej Rady szkolnej. Nietylko przedstawieniami bandy moskalofilskiej, ale i profesorów Niemców starają się w koronę wmówić, że ta Rada szkolna szerzy propagandę antipaństwową i antidynastyczną.

Czyż nie są słusznemi wołania organów „młodej“ frakcji centralistycznej, że jeżli rząd chciał „lojalnie“ spełnić zamiary i brzmienie mowy tronowej co do ugody galicyjskiej, jeżeli istotnie „stanowczo“ chciał być orędownikiem porozumienia, to byłby naparł na centralistów i zmusił ich do ugody choćby postawieniem kwestji gabinetowej, tj. zagrożeniem podania się do dymisji? Czyż nie byłby przynajmniej wymógł, aby preliminarz z r. 1871 a nie rzeczywisty wydatek wzięto za podstawę ryczałtu?

To co przy rokowaniach względem cofnięcia rezolucji rząd ofiarował, są to ustępstwa administracyjne. Jakżeż dotrzymałby tych przyrzeczeń rząd ten, który nadań już nie rządu hohenwartowskiego, ale bürgerministrowskiego nie dotrzymuje? Co więcej, jakby zdołał ich dotrzymać, choćby chciał? Bo wszakże jeźli cofa nadania poprzednich rządów, to zapewne z powodu, że go zmusza do tego choć nie korona, ale inna sfera, którą na razie za jeszcze silniejszą uważa. Jeźli rząd obecny nie mógł przeprzeć ustawy landwerzyckiej, co jednak może głównym było warunkiem powołania go do steru, bo Hohenwartowi centraliści nigdyby nie byli uchwalili tej ustawy — to jakżeżby przeparł drobniejsze swe co do rzeczy intencje, ale centralistom daleko nienawistniejsze? W komisji konstytucyjnej, w dziennikach, mowach wyborczych i rezolucjach stowarzyszeń, centraliści obu frakcyj domagają się germanizowania Galicji, domagają się zniszczenia wszelkich cech odrębności krajowej — jakżeżby pozwolili na rozszerzenie już istniejących ustępstw administracyjnych, i na mianowanie ministra dla Galicji?

Był czas, kiedy nietylko Andrassy, tudzież Auersperg, Lasser i Unger, ale i cesarz sam ofiarował p L. Wodzickiemu tekę ministra dla Galicji. Wówczas p. Wodzicki nie przyjął, a *Czas* z swoim korespondentem nieprzyjęcie to pochwalił. Nie rozumiemy przeto, co mogło teraz spowodować ich wszystkich do zapomnienia, do zaparcia się tego wszystkiego? Czyż okazała się dzisiaj większa dla Galicji przychylność, niż — co podnosimy — przy obejmowaniu steru przez obecny rząd przedlitawski? Czyż rząd zamyślał rozpocząć wielką akcję ustawodawczą na rzecz Galicji, i do pomocy potrzebował ministra dla Galicji? A wszakżeż wtedy nie byłoby potrzebne cofanie rezolucji, a zarazem elaboratu! Czyż zamierzał rząd obecny nadać temuż ministrowi dla Galicji ten przynajmniej zakres działania, jaki posiadał faktycznie, a wnet miał i formalnie otrzymać p. Grocholski jako minister? A wszakże nic o tem nie słyszymy!

To chyba położenie sprawy naszej i w ogóle Galicji jest tak rozpaczliwe wewnątrz i tak okropnie zagrożone z zewnątrz, że należało zawierać sojusz z rządem Lassera?... To już śmieszne, a jednak konieczne pytanie.

Czas do listu swego korespondenta dodaje ciekawy komentarz. Powiada on: „To zdaje się pewnem, że odbywały się narady delegacji w przedmiocie cofnięcia rezolucji, jak niemniej, że rząd miał w nich udział; zdaje nam się nawet, że z inicjatywy rządu były podjęte. Jeżeli się nie mylimy, właśnie temu przypisać należy ich wypadek, nad którym jednak mimo tego ubolewać wypada!“ tj. nad odrzuceniem tej propozycji wycofania rezolucji. Ztąd wypływa, że rządowi było potrzebnem co wycofanie, że delegacja o niem nie myślała, że nawet dlatego propozycję odrzuciła, iż rząd w to wchodził, że więc upatrywała w tem jedną ze znanych fint Lasserowskich. Narzekania *Czasu* na delegację nie pojmujemy. Powołuje się on na swój artykuł sobotni, ubolewający, że kraj teraz pchnięty zostanie na drogę opozycji. Ależ kraj jest wciąż na tej drodze. Odrzucenie propozycji rządowej cofnięcia rezolucji, nie zwali na kraj winy rozbicia się ugody — jak i samo cofnięcie nie dowodziłoby, iż chce ugody. Cofnięcie rezolucji po 14. b. m. do niczego nie prowadziło — bo pozostałby elaborat, bo centraliści sami mogli podnieść i wniosek p. Zyblikiewicza (wniesienie rezolucji w Radzie państwa), gdyby go wnioskodawca był cofnął. Przy głosowaniu nad ustawą landwerzycką i wnioskiem zniesienia opłaty inseratowej delegacja nasza aż nadto — a w kwestji ostatniej prawie po lokajsku — wysłużyła się rządowi. Może

---

Gerwinus.

Studjum.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 171.)

Aby zaś wśród ówczesnych stosunków Rzeszy niemieckiej pomyśleć o założeniu takiej szkoły i takiem jej prowadzeniu, iżby naród dójść mógł do świadomości narodowej i politycznej — na to potrzeba było Gerwinusa, nietylko z całą jego potęgą intelektualną i moralną, lecz oraz z całą jego odwagą nieustraszoną.

Do składu redekcji należeli L. Häusser, G. Höfken, K. Mathy i K. Mittermaier, lecz redaktorem właściwym był Gerwinus. Z pióra jego wychodziły mianowicie artykuły wstępne, w niczem niepodobne do zwykłych artykułów dziennikarskich; szczególnie też te artykuły wywierały wpływ coraz większy, rozbudzały i oświecały coraz szersze koła czytelników. Stanowiły one głęboko obmyślaną całość najpotrzebniejszych wiadomości politycznych w formie odpowiednej a coraz dalszym rozwoju. Dlatego też nieraz artykuł jeden szedł przez kilka numerów pisma, bo redaktor-sterownik nie przestał o jednej rzeczy mówić, póki jej należycie nie wyświecił — bo wszakże wiedział, że każde pojęcie nie zupełnie wyświecone tworzy tylko zamęt w głowie, tworzy owych półoświeconych z głowami spaczonemi, co sprawie oświaty narodowej szkodzą bardziej aniżeli ludzie wcale nie oświeceni, a przez jakich właśnie i w Niemczech tak mętne panowały pojęcia o rzeczach najpotrzebniejszych. I bardzo być może, iż w przeciągu lat kilku byłby Gerwinus w tej szkole swojej wychował pokolenie uzdolnione do należytego rozpoczęcia konsekwentnej akcji politycznej, gdyby wicher roku 1848 nie był zburzył tej mądrze obmyślanej pracy organicznej.

A jak z upadku naród żaden dźwignąć się nie może inaczej, jak tylko pracą organiczną, pracą, przeistaczającą ducha a tem samem i życie narodu, tak pracy tej nie dokonać w kilku miesiącach, choćby przy wszelkiej pomocy stosunków jak najpomyślniejszych. Jak w kilku miesiącach nie dokonywa się upadek, dezorganizacja narodu, tak też w kilku miesiącach nie dokonywa się wydźwignienie z upadku, żywotna reorganizacja.

Naród niemiecki zaś był w upadku głębokim już od dwóch wieków, od czasu reformacji. Wśród wojen domowych i powstałych ztąd zaburzeń straszliwych, tak dalece zatracił był poczucia godności i wszelkie poczucie narodowe, iż sprzedawał się tłumami w służbę nieprzyjaciół ojczyzny i w służbie ich palił, rabował i pustoszył krainy niemieckie. To też nie chybiły i skutki tej zatraty wszelkiego poczucia godności człowieczej i narodowej. Od pokoju westfalskiego zapadli Niemcy w niedołęstwo sromotne — idąc chyba pod wodzą Frydryka, którego pismaki-lizuny przezwały Wielkim, napadać kraje austrjackie wśród pokoju głębokiego, lub też za pieniądze, które Anglia dawała książętom niemieckim, napadając w Ameryce lud, co się dobijał swobody. A raz jeden, wezwani przez książąt swych do obrony tychże przeciw inwazji Napoleona I, ocknęli się na wpół, zanucili coś o wolnej ojczyźnie i znów zapadli w głębszą jeszcze a dla ducha narodu bardziej jeszcze zgubną otchłań, bo zapadli w otchłań niedołęztwa uczonego, doktrynerji cuchnącej zgnilizną. Że więc spiżowy głos Gerwinusa zahuczał nad tą otchłanią zgniłą jak piorun wstrząsający, że mianowicie ów, despotyzmowi w twarz ciśnięty „protest siedmiu“ przeraził to niedołęztwo uczone — i że dziennik Gerwinusa a szczególnie artykuły jego własne były od dwóch wieków pierwszem światłem politycznem, jakie ponad te męty doktrynerskie zajaśniało mocą istnie ożywczą na cały naród — tego zapewne wykazywać nie potrzeba.

Ale do wychowania pokolenia, tem światłem oświeconego, czasu nie starczyło. Tak więc zgromadzeni roku następnego w Frankfurcie „reprezentanci narodu niemieckiego“ byli niemal wszyscy reprezentantami niedołęztwa uczonego, mętnej a pychą nadętej doktrynerji, która naturalnie ani zrozumieć ani ścierpieć nie mogła intelektualnej i moralnej wielkości Gerwinusa. Ten zaś poszedł był do Frankfurtu, myśląc, iż może ztamtąd dla narodu wyjdzie coś dobrego; gdy zaś niebawem przekonał się, iż od tej reprezentacji tego oczekiwać nie można, więc po wypróbowaniu wszelkich środków do zwrócenia opinii na drogę rozumną — ustąpił z tej „reprezentacji narodu niemieckiego“. Rychło przekonał się, iż głos jego tam jest głosem wołającego na puszczy i nie powstrzyma tej roboty parlamentarno-uczonego niedołęztwa i niechybnych następstw tej roboty, to jest pogorszenia stosunków politycznych — dlatego więc pełen bolu i wstrętu, rychło opuścił ten „parlament wolnego narodu niemieckiego“ a pokrzepiwszy nadwątlone siły powietrzem Alpejskiem, poszedł w ustroń samotną.

Jest to powszedni i każdemu człowiekowi wiadomy fakt psychologiczny, że duch ludzki po wielkich wstrząśnieniach usiłuje powrócić do swego stanu zwykłego, stara się odzyskać równowagę a ztąd szuka wrażeń, coby zrównoważyły wrażenie owo wstrząsające. Duch słaby, płytki, nie znajdując ich w sobie, szuka ich poza sobą, w natłoku ludzi, w wirze ruchu gwarnego — szuka czegoś, coby niejako na małe cząstki rozerwać mogło to wrażenie, które w całości jest dlań za wielkie — szuka więc rozrywki. Duch mocny zaś, głęboki, szuka tej równowagi w sobie samym, nie rozrywa lecz owszem skupia w sobie to wrażenie wielkie, by z niego pracą myśli wydobyć nowy nabytek, nową naukę żywotną — i dlatego szuka samotności, tej „mędrców mistrzyni.“

Otóż ten prosty i powszechnie wiadomy fakt psychologiczny **był dowodem obojętności dla narodu ojczystego** ze strony Gerwinusa! Tak to rozumieli Niemcy „Das Volk der Denker“ — „Das philosophisch gebildete Volk“ — jak się aż do wojny ostatniej nazywać lubili — a wiedzieć trzeba, iż z bardzo małemi wyjątkami rozumieli tak rzeczywiście i w dobrej wierze. Dość, aby wiedzieć jaka to była ta filozofia, na której się „wykarmili“ i jak ona myśleć uczyła. Wykarmieni tą filozofią myśliciele niezdolni byli zrozumieć tej rzeczy prostej, iż Gerwinus właśnie dlatego opuścił parlament frankfurcki, że całą duszą pragnął dobra narodu swojego, a lepiej od wielu tam zgromadzonych wiedział, co dla narodu istotnie złe, a istotnie co dobre. Nie zrozumieli, że Gerwinus od tej „reprezentacji narodu“ i od tej niemieckiej roboty politycznej roku 1848 odwrócił się dla tego, iż to wszystko sprzeciwiało się najprostszym pojęciom rozumu elementarnego — iż ani było podobnem do tego, czemby było musiało być, aby doprowadzić do czegoś dobrego. Odwrócił się Gerwinus od tego zamętu niedołężności intelektualnej i moralnej, jak się odwraca oko łaknące jasności od mgły ciemnej, jak się odwraca ucho łaknące głosów wybitnych od wrzawy głosów niestrojnych — jak się odwraca z bolem i wstrętem mistrz-artysta, gdy ideał, co mu przed oczyma duszy stoi w piękności wykończonej, ujrzy przed sobą w potwornem skoszlawieniu.

A ideałem mistrzowi temu była prawda, prawda w teorji i w praktyce, prawda tak w nauce jak w życiu — prawda w charakterze narodowym, bez której żaden naród dojść nie może do potęgi trwałej a rzeczywistej. Tak więc od rzeczywistości frankfurckiej, pełnej charakterów nieprawdziwych i koszlawych, zwrócił się ku owej dziedzinie idealnej, co pełna jest charakterów prawdziwych, charakterów niekoszlawych, całych, wykończonych.

A że to było dlań koniecznością psychologiczną nieodpartą, to jasno jest wypowiedzianem jego własnemi słowami w przedmowie do pracy, która była owocem tej chwili skupienia. „W pośród drażniących wrażeń życia zewnętrznego, w pośród okazujących się niecnych pobudek bieżącej akcji historycznej, koniecznie mi potrzeba było zakątka jakiegoś na skupienie umysłu, na wzniesienie duszy nad niską rzeczywistość.“

I wysoko też nad owę niską rzeczywistość wznosił duszę wysokiemi ideałami sztuki dramatycznej. Tchnieniem życia wielkiego pociągnęły go ku sobie charaktery utworzone mocą owego mistrza, co wzrokiem intuicji widział na wskróś i jaśniejące pięknością serce dziewicy kochającej i ponurą otchłań duszy kipiącej nienawiścią. Prawdy łaknąca dusza jego podziwiała wielką prawdę w charakterach tego mistrza, który znając ową skalę wzruszeń, jaką nieustannie przechodzi serce ludzkie pomiędzy dwoma biegunami zachwycenia anielskiego a wzburzenia szatańskiego, tworzy charaktery na wskróś widzialne i na wskróś prawdziwe — począwszy od kumoszki, której światem jest kronika uliczna, aż do uosobionej pychy rodowej, do owego patrycjusza, co z pychy urażonej najeżdża ojczyznę swą na czele nieprzyjaciół, i aż do owego potworu ukoronowanego, który uważa za porządek natury, aby mordować, co tylko zawadza.

„Shakespeare — von G. G. Gervinus“*) taki jest tytuł pracy, obejmującej cztery tomy a dokonanej w ciągu dwóch lat 1849 — 51. Objęte są tam nietylko myśli i uczucia, jakie Szekspir budził w Gerwinusie, lecz oraz wszystkie myśli i uczucia, jakie ten arcymistrz sztuki dramatycznej budził kiedykolwiek w piersi i w głowie ludzkiej.

(D. c. n.)

*) Dzieło to przetłumaczyła na polski język i wydała w Warszawie panna Wanda Grabowska.

Z Poznania.

Słowa posła naszego na sejmie berlińskim, Władysława Niegolewskiego, w sprawie wydalenia jezuitów z księztwa, gorąco a rozumnie wypowiedziane, w obronie wypędzanych z własnego kraju rodaków, wielkie, ogólne i na Niemcach uczyniła wrażenie, jak nam to naoczni mówią świadkowie. Bo straszna, barbarzyńska to zaiste niesprawiedliwość czyli krzywda, przezwana prawem, która wyszczuwa ludzi z własnego domu i własnej ojczyzny! A jeszcze są pomiędzy jezuitami w Śremie, zrodzeni w księztwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Przypomnijmy, że niedawno także wypędzono młodych literatów, Bełzę, Ordona, Hłaskę, ludzi, żyjących najspokojniej, nie wchodzących nikomu w drogę — nawet i wymyślnej pod tym względem policji pruskiej. Biada i sromota dziewiętnastemu wiekowi!

Czytaliście wystąpienie zjadliwe przeciwko posłowi naszemu p. Wagnera, deputowanego z Neustettin, poplecznika gorliwego ks. ministra, i zgromienie go słowami prawdy i wyższości ducha przez p. Niegolewskiego, ale zawsze w szrankach parlamentarnej przyzwoitości. Gdy tymczasem p. Wagner, rzucając się poza ten zakres obraził osobistość przeciwnika i narodowość naszą, że nawet i przez marszałka Izby do porządku powołanym został Nie możemy pominąć, aby słów tych pana Niegolewskiego nie przytoczyć tutaj:

„Zasiadamy wśród parlamentu niemieckiego, co na kartach swej historji ma zapisaną z r. 1813 walkę o wolność. Pozwólcie więc, panowie, aby i inna narodowość trzymała się tych zasad i miała je w poszanowaniu, na jakich wyście się oparli. A zresztą kierujcie się tym brutalnym egoizmem, jaki tylko waszej narodowości jest właściwym.“

Pan Wagner w złośliwości niepojętej, z drwinkami i szyderstwem, nie w miejscu zupełnie, wyrzucił p. Niegolewskiemu „Hangeżandarmów“ z r. 1863. — Ha! rok 1813 miał Schill'a „Freischaren“, miał Lützow'a „Wilde Jagd!“ My uznaliśmy i uznajemy z poszanowaniem owe krwawe wysilenia, które wroga z kraju wyparły; wielbimy zbudzony patrjotyzm niemiecki z roku 1813, wielbimy bohaterów, którzy życie swoje na ołtarz ponieśli ofiarny; i tłumaczyliśmy pieśni młodego poety Teodora Körnera! — A teraz zapytujemy: po której stronie jest cywilizacja prawdziwa? Cywilizacja nie oparta na podstawie kilku set, a choćby i kilku tysięcy głęboko uczonych mężów (których przy sposobności inni uczeni profesorowie zamordować znowu skorzy, biorąc ich za Francuzów, jak to stało się niedawno w Sztrasburgu). Nie na ludności, umiejącej czytać i rachować, nie na pracy, wytrwałości, zamiłowaniu porządku — i — chciwości, ale na pojęciu wyższej idei ogólnego dobra — miłości bliźniego, uczucia sprawiedliwości dla drugich, gościnności miłosiernej i wobec wroga, i poświęceniu wszędzie, zawsze, a dla kraju i współbraci bez granic! Najlepiej ten charakter dwóch narodów oznaczają na wieczne czasy owe dwie pieśni: nasza „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i niemiecka: „Das deutsche Vaterland muss

przeto rząd odwetować się nam pięknem za nadobne, choć rezolucji delegacja nie cofnęła, jeżeli tylko chce się odwetować nam przychylnie.

Czas pisze: „Jeżeli cofnięcie wniosku (tj. rezolucji) było wyjściem dla rządu z bezdroża, na jakiem się chwilowo znajduje, było ono wyjściem i dla nas, a nierównie korzystniejszem. Powstrzymujemy się jednak od dalszych uwag, a zwłaszcza sądów, dopóki się nam sprawa nie wyjaśni.“ Istotnie czekamy na te uwagi — może one nam wykażą myiność naszego sądu. Ale smutna jest rzecz, że *Czas* zaraz potem doniesienia *Nowej Presse*, które powtorzył i uważa za najlepsze Te bowiem doniesienia zarzucają p. Grocholskiemu sobkostwo w sprawie krajowej. A przecież sama *Nowa Presse* nie ręczy za nie!

Na co rządowi było potrzebnem cofnięcie rezolucji, nie rozumiemy. Wszak może sesję odroczoną zamknąć, a wtedy i wniosek p. Zyblikiewicza czyli rezolucja, a nadto i elaborat będą faktycznie i formalnie cofnięte — bo na nowej sesji trzebaby je *ab ovo* na nowo wnosić. Naszem zdaniem zresztą, rząd tę sesję odroczoną zamknąć musi, aby mógł przeprowadzić jak najrychlej uzupełnienie ustawy landwerzyckiej bez pogwałcenia regulaminu rajchsratowego, który według §. 24. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa jest składową częścią konstytucji, a mianowicie tej ustawy.

Powtarzamy zresztą, że pp. Wodzicki, Zyblikiewicz i Grocholski, a mianowicie dwaj pierwsi powinni ogłosić publicznie, jak się ta cała rzecz miała — przedewszystkiem zaś, czy prawda, że do planu należało obok cofnięcia rezolucji i mianowania ministra dla Galicji także przyjęcie elaboratu, i orędowanie go przez tegoż ministra. Ten punkt doniesień pomija i *Czas* i jego korespondent — a jest on podobno najważniejszym.

Wspomniane powyżej doniesienie *Tagblattu* opiewa:

„Skoro deputowani galicyjscy spostrzegli z zapowiedzianych w wydziale konstytucyjnym wniosków mniejszości, iż ministerstwo nie zdoła przeprowadzić ugody w Izbie deputowanych, wtedy postanowili zbliżyć się do rządu i nowe rozpocząć układy, które ze strony deputowanych galicyjskich prowadzili hr. Wodzicki i dr. Zyblikiewicz z pominięciem dr. Grocholskiego, a ze strony rządu bar. Lasser i dr. Unger. Wreszcie Polacy zgodzili się na koncesje w drodze administracyjnej, rząd zaś domagał się za to cofnięcia życzeń w rezolucji wyrażonych, obiecując natychmiast zamianować ministra dla Galicji. Tak stały rokowania w czasie ostatnich dni życia arcyks. Zofii; w dniu jej śmierci zgodzono się już nawet co do osoby ministra. Rząd proponował hr. Alfreda Potockiego, Polacy dr. Grocholskiego. Za pierwszym przemawiała nieskazitelna przeszłość, jego stanowisko negatywne, jakie zajmował zawsze względem rezolucji, wreszcie znaczenie jakiego używał w stronnictwie wiernokonstytucyjnem. O dr. Grocholskim książe Auersperg nie chciał ani słyszeć; przytoczono cały rejestr jego grzechów, między któremi były takie, że ani hr. Wodzicki, ani dr. Zyblikiewicz osłabić ich nie mogli. Przypomniano liczne niekonsekwencje polityczne dr. Grocholskiego; przypomniano wejście jego do gabinetu hr. Hohenwarta, przypomniano, że wprawdzie zaprotestował przeciw czeskim artykułom zasadniczym, w urzędzie jednak pozostał; zwrócono uwagę, że miejsca swego nie porzucił za ministerstwa tymczasowego i znowu kontrasygnował dekret rozwiązujący sejm czeski; jednem słowem, zarzuty, jakie przytoczył jeden z członków rządu przeciw dr. Grocholskiemu, były tak silne, że o kwestję osoby już się miały rozbić rokowania. Wtedy hr. Andrassy wziął na siebie rolę pośrednika i zgodzono się, aby cesarzowi polecić hr. Wodzickiego na ministra dla Galicji.

„Tak stały rzeczy dwa dni po pogrzebie arcyks. Zofii; z Berlina przyszedł telegram kondolencyjny, zapowiedziano własnoręczne pismo cesarza niemieckiego; hr. Andrassy, który znał dobrze skutek depeszy kondolencyjnej i przeczuwał treść listu cesarza Wilhelma, zalecał jak największy pospiech; w końcu zgodzono się na to: 1) że hr. Wodzicki zostanie mianowany ministrem dla Galicji, a Polacy interpelować będą rząd co do stanowiska w sprawie galicyjskiej; 2) że Polacy cofną rezolucję.

„Teraz dopiero wciągnięto w akcję dr. Grocholskiego, a nawet jemu poruczono wniesienie interpelacji, równocześnie zaś zawiadomiono o układach i ich rezultacie wszystkich członków koła. Dr. Zyblikiewicz wyjechał tymczasem na pogrzeb hr. Adama Potockiego do Krzeszowic i tam udzielił hr. Alfredowi Potockiemu wielkiej nowiny, że delegacja polska w kilku dniach cofnie rezolucję. Przez ten czas jednak agitował dr. Grocholski w Wiedniu na własną rękę przeciw uchwale koła. Z początku nic nie mógł osiągnąć, wszystko jednak powiodło mu się we środę. Udowadniał, że delegacja galicyjska nie ma prawa cofać polecenia otrzymanego przez sejm; zwracał uwagę, że rezolucja jest jedyną chorągwią, koło której kupią się Polacy, i zakończył apostrofą tej treści: że Galicja bez rezolucji jest krajem bez wszelkiego programu politycznego itd. Koniec nie chybił celu, — unieważniono uchwałę o cofnienie rezolucji.“

„Reszta jest znaną; książę Auersperg odpowiedział na interpelację Polaków, rezolucja jednak nie została cofniętą, a pismo własnoręczne, mocą którego miał być hr. Wodzicki mianowany ministrem dla Galicji, pozostało niepodpisanem.

„Polacy — stracili znów stosowną chwilę, aby cokolwiek zdobyć, a co gorsza, zdyskredytowali się u góry zupełnie. Dziś można im było jeszcze własnego ofiarować ministra, za kilka tygodni już będzie niepodobna, jeźli cesarz przedsięweźmie podróż do Berlina. Hr. Andrassy zapewne oświadczy się później przeciw tej koncesji tak stanowczo, jak stanowczo teraz za nią wystąpił.“

Przegląd polityczny.

W otwartym liście do kardynała Antonellego papież znowu wytacza skargę przeciwko rządowi włoskiemu, tym razem z powodu zamierzonego przezeń zwinięcia zakonów w Rzymie. Ministerjalna *Opinione* w odpowiedzi na ów list utrzymuje, że rząd włoski nie zamierza zwinąć zakonów, ale odbierze im tylko charakter osób moralnych, i uważać je będzie za stowarzyszenia prywatne.

Od niejakiego czasu wyższe sfery dyplomatyczne żywo zajmują się kwestją wyborów przyszłego papieża. Jezuicki organ *Voce della Verita*, jak to już donosiliśmy, podał wiadomość, że prawo „veta“, przysługujące kilku rządom katolickim, zostało skasowane. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ Bismarka, poświęca cały artykuł tej sprawie, konkludując, że wobec tej wszechwładzy, jaką teraz papieże mają nad biskupami, rządy, mające poddanych katolickich, muszą od nowego papieża wymagać pewnych gwarancyj, iż nie nadużyje swej władzy.

Z Rzymu d. 21. czerwca donoszą: „Papież przyjmował wiele deputacyj włoskich, i miał przy tej sposobności mowę, w której położył nacisk, że przed 24 laty dał Włochom błogosławieństwo; błogosławi im również dzisiaj, ale z wyjątkami.“

Komitet klubu Cobdena w Londynie wyraził w uchwale konieczność, wobec ważnych zajść, jakie się wiążą ze sprawą wolnego handlu tak na stałym lądzie jak w Ameryce, zwołania konferencji międzynarodowej do Londynu. Według doniesień prywatnych z Genewy, sąd polubowny odroczył znowu w poniedziałek swoje posiedzenia na cztery tygodnie.

Zapewniają, że sędziowie polubowni w Genewie wyrazili zdanie, że reklamacje względem szkód pośrednich nie są takiem żądaniem, któreby można zaspokoić wynagrodzeniem pieniężnem. W skutek tego reprezentanci Ameryki mieli otrzymać od swego rządu wezwanie, aby nie obstawali przy takich reklamacjach.

W Hiszpanii wojna domowa nie ustała. Telegram z Madrytu d. 22. czerwca brzmi: „Karliści pierwszy raz wytrwali, oczekując wojska rządowego. Banda Sabalresa wpadła pod Puxallen na batalion nawarski. Bój trwał pięć godzin; wojsko rozegnało karlistów ze wszystkich stanowisk, i zadało im znaczne straty.“

Francja.

Donieśliśmy już, że prawica i prawe centrum wysłały delegatów do p. Thiersa z nauką moralną, i że jedna i druga były źle przyjętemi przez p. Thiersa. Dziś jeszcze niemamy wielu szczegółów o tych odwiedzinach, które są jednym z ważniejszych faktów ostatniej epoki i zapowiadają stanowczy upadek pretensyj monarchicznych we Francji.

Deputacja udała się do Thiersa we czwartek o godzinie drugiej po południu, składała się powiększej części z osobistych nieprzyjaciół pana Thiersa, a mianowicie z panów: St. Marc Giradin, Broglie, Berthie, Audiffret-Pasquier, Cumont, Larochefoucauld, Bisaccia, Kerdrel, Depeyre i jenerała Changarnier. Vitet obrany także do deputacji oświadczył, iż sam na sam porozumie się z Thiersem w sprawie wewnętrznego stanu rzeczy we Francji.

Odpowiedź, jaką prezydent rzeczypospolitej dał przedstawicielom większości parlamentarnej, da się wyczytać w jednym z artykułów dziennika *Bien public*. Urzędowy organ pana Thiersa powiada, że panowie z prawicy przywłaszczają sobie inicjatywę, którą republikanie mają prawo nazwać rewolucyjną, i dalej zwracając się do interpelantów przemawia: „Macież więc śmiałość, wy członkowie republikańskiego zgromadzenia, przedstawiciele kraju, który chce rzeczypospolitej i postanawia ją utrzymać, rzeczypospolitej, poza którą może być tylko wojna domowa, macież więc śmiałość politykę własnego widzimisię narzucać, i komu? temu kogoście sami wybrali prezydentem rzeczypospolitej?“

Dalej oświadcza *Bien public*, że bardzo łatwo może przyjść do zerwania pomiędzy Thiersem a większością Zgromadzenia. Zerwanie to musi się wyrazić przez wotum Izby, ale wotum winno być znaczącem, aby podobny rezultat wydało. „Wieluż kolegów stoi poza wami? pyta urzędowy dziennik. Jeżeli nawet stu, lub stu pięćdziesięciu, czyż sądzicie, że kraj będzie widział w was większość?“ Tak ostro przemawia organ p. Thiersa do monarchistów, z czego się okazuje, że ztej strony p. Thiers nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa. Ministerjum jednak uważało za swój obowiązek podać się do dymisji i podało się: pan Thiers uprosił ministrów aby zostali przy swoich tekach, z wyjątkiem jednego p. de Sarcy, który postanowił usunąć się od spraw publicznych. Spodziewają się, że p. Thiers zażąda wotum ufności od plenum Izby.

Zgromadzenie narodowe uchwaliło resztę artykułów o rekrutacji, a następnie całą ustawę.

Moskwa.

Jenerał Ignatiew, poseł moskiewski przy dworze konstantynopolitańskim, bawi obecnie w Petersburgu.

Między Moskwą a Turcją zawartą została konwencja o przeprowadzenie telegrafu podmorskiego z Odessy do Konstantynopola.

Wraz z projektem zmiany ustaw o lądowej służbie wojskowej, ministerjum marynarki ze swej strony gotuje projekt o zaciągu do floty według nowych zasad. Według projektu tego Polacy z Kongresówki i żydzi nie mają być dopuszczani do służby na flocie.

Na północno-wschodnim brzegu morza Czarnego ma być założony nowy port; wyznaczeniem najgodniejszego na to punktu zajmuje się, jak donosi *Russkij Mir*, umyślnie w tym celu wyznaczona komisja.

Jenerał-gubernator prowincji Turkiestańskiej polecił odnowić zgodnie z poprzednim charakterem najciekawsze starożytne zabytki tak w Turkiestanie jak i w Samarkandzie. W pierwszem z tych miejsc zajmują się zrestaurowaniem meczetu Azret, jednego z najciekawszych zabytków krajowych, w Samarkandzie zaś pracują głównie nad odnowieniem wnętrza kaplicy Gur-emir, w której znajduje się grób Tamerlana. Jak ludność miejscowa spogląda, gdy ręka niewiernego dotyka się grobu świętego wojownika, moskiewskie pisma milczą.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych otrzymało czasopismo *Wsiemirnyi Trud*, wychodzące z dodatkiem *Domaszniaja Biblioteka*, drugie ostrzeżenie w osobie wydawcy, sekretarza gubernialnego Akrejca, i redaktora odpowiedzialnego, doktora medycyny Chana, za zamieszczenie powieści „Z wczorajszej doby Niemiec“ i artykułu: „Z powodu rozumowania pewnego nasyconego o naszych sprawach publicznych.“ Jako motywa podane są w pierwszym razie, że zawiera objawy otwartego współczucia ku ruchom rewolucyjnym i dążność do podkopania szacunku dla władz rządowych, w drugim przypadku, że przeprowadzają we formie polemicznej szkodliwe idee socjalistyczne, a głównym pewnie motywem do tego środka surowości będzie to, że „radykalny jego kierunek z góry był zapowiedziany przez nowego wydawcę.“

— Petersburgska uroczystość obchodu dwochsetletniej rocznicy urodzin Piotra Wielkiego, nie miała, jak widać z opisów gazet moskiewskich, tej cechy niewymuszonej, swobodnej radości — jakąby się niezawodnie odznaczała, gdyby jaki inny naród święcił swoją podobną pamiątkę. Cała uroczystość, zresztą z wielką paradą odbyta, nosiła na sobie charakter zbyt urzędowy, ciężki, chociaż nie brak było starań zaanimowować i rozruszać lud zapomocą odpowiednich przedstawień i zabaw. *Piet. Wied.* mówiąc o olbrzymich obrazach na polu Marsowem, w sąsiedztwie posągu innej znakomitości moskiewskiej, a mianowicie pomnika Suwarowa, wystawionych umyślnie, aby ludowi przypomnieć główniejsze czyny Piotra Wielkiego, zamieszczają w końcu następującą uwagę: „Szkoda, że dotąd nie mamy ani jednego utworu teatralnego, któryby bez głupio-zarozumiałego patrjotyzmu, wynoszącego zwykle pod niebiosa siłę i wielkość kułaka moskiewskiego, zaznajomiłby poprostu lud nasz z reformatorem państwa naszego.“ Uwaga podobna równa się ojcowskiej krytyce rządu i jego djejatielów, po błazeńsku trzymających się dotąd zupełnie innego systemu; fałsz, poniżanie drugich, wystawianie siebie samych — oto heroiczne środki, jakich rządowe sfery moskiewskie używają dla wzniecenia w ludzie patrjotyzmu i wiary w wielkość i boskie posłannictwo Moskwy.

W dniu tymże samym, t. j. 11. b. m., lecz jeszcze z mniejszem powodzeniem, odbyła się podobna uroczystość i w mieście Moskwie, dokąd umyślnie sprowadzono pierwszą szalupę Piotra Wielkiego, od której bierze początek flota moskiewska. Z uroczystością obchodu dwóchsetletniej rocznicy, połączono w Moskwie wystawę politechniczną i zjazd przemysłowy, mający rozpatrzyć warunki, w jakich się handel krajowy znajduje. Miał być dodany zjazd nauczycieli i inspektorów szkół ludowych, lecz został wstrzymany przez ministra spraw wewnętrznych, dla przyczyn dotąd, jak się zdaje, wiadomych tylko jednemu rządowi. Co do wystawy politechnicznej, to ta nie mogła być otwartą w dniu naznaczonym. Pomimo dostatecznego czasu, jaki był dany na jej urządzenie i wszelkich środków, niezdarność moskiewska (bez rządowej komendy, ani rusz) tyle dokazała, że nietylko przedmioty nie zostały rozgatunkowane i wystawione na okaz, lecz że sam nawet budynek nie okazał się jeszcze gotowym, tak samo jak i teatr ludowy, który także miał stanąć w tymże samym czasie. Jedne tylko restauracje w gmachu wystawy, zostały na termin otwarte.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. maja 1872.

Z powodu śmierci arcykiężnej Zofii uchwalił Wydział krajowy wystosować kondolencyjny adres do Najj. Pana i do Jego ces. Wys. arcyks. Franciszka Karola. Naczelny ochmistrz Jej c. i k. Mości Najj. Pani, tudzież ochmistrz dworu Jej ces. Wys. najdostojniejszej arcyks. Gizeli udzielili Wydziałowi krajowemu, że równie Najj. Pani jak arcyks. Gizela raczyły najłaskawiej przyjąć adresy złożone przez Wydział krajowy z powodu zaręczyn arcyks. Gizeli, które to zawiadomienie do wiadomości Rady Wydziału krajowego podanemi zostały.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić wys. Sejmowi następujące przedmioty:

1) Wniosek o ustanowienie syndykatu dla prawniczego zastępstwa funduszów i zakładów zostających pod zarządem Wydziału krajowego.

2) Projekt do ustawy zniżającej taryfy myta przy promie na Sanie w Lisku dla osób pieszych z 6 ct. na 1 ct.

3) Wniosek o podwyższenie kwoty na restaurację i budowę drugiego piętra i dachu w lwowskim szpitalu powszechnym.

4) Wniosek o podwyższenie dotacji na koszta leczenia i przyznanie dodatkowego kredytu na pokrycie niedoboru, jaki się okaże z końcem roku bieżącego; a z powodu prośby Wydziału powiatowego w Podhajcach o wyjednanie u c. k. Namiestnictwa lwowskiego potwierdzenia statutów i aktu fundacyjnego nowo utworzyć się mającego szpitalu w Staremmieście przy Podhajcach przychylił się Wydział krajowy do tej prośby, oświadczył jednak Wydziałowi powiatowemu, iż z powodu wypuszczenia chirurgowi Janowi Schenherowi w przedsiębiorstwo dostarczania wszystkich potrzeb i artykułów żywności dla tegoż szpitalu, nie będzie mógł wnieść w sejmie, ażeby ten szpital za publiczny uznanym został.

Wydział krajowy uchwalił poprzeć prośbę c. k. Towarzystwa gospodarskiego wystosowaną do Jego Ekscel. p. ministra wyznań i oświecenia o urządzenie oddziału fachowego dla leśnictwa przy tutejszej c. k. akademii technicznej.

Z powodu zażaleń, że wszystkie kategorje obligacji indemnizacyjnych razem i bez uwzględnienia stosunku pojedyńczych kategoryj do ogólnej sumy obligacyj losowanemi bywają, uchwalił Wydział krajowy udać się do c. k. namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, o zarządzenie zmiany w losowaniu w ten sposób, ażeby sumę, przeznaczoną do każdorazowego losowania, rozdzielić na pojedyńcze kategorje obligacyj indemnizacyjnych w takim stosunku, w jakim każda z tych kategoryj zostaje do ogólnej sumy wszystkich w kursie będących obligacji indemnizacyjnych, i w każdej kategorji obligacyj z osobna taką kwotę wylosowano, jaka z powyższego podziału na tę kategorję przypadnie. (C. d. n.)

W sprawie oświaty ludu.

Korespondent nasz z Czortkowskiego, występuje w obronie polskiej ofiarności, a niepomyślny rezultat składek przypisuje komitetowi, który zdaniem jego zawinił tem, że nieodpowiednych dobrał delegatów, a to chociaż że przy ogólnie poczutej w społeczeństwie potrzebie oświaty wyszukać odpowiedniejszych nie jest trudno, dalej że nie starał się zainteresować sprawą wychowania ludu niewiast polskich i prawie takowych wcale nie używa w zbieraniu składek, a co najważniejsza, że większość członków komitetu czynem przez przyjęcie udziału w składkach nie poparła takowych i tem dała gorszący przykład dla zamożnych osób.

„Niechaj więc komitet, konkluduje korespondent, zawezwie jeszcze raz delegatów do sprężystego działania, niechętnych niechaj usunie, do publiczności niechaj się odezwie gorącem słowem i czynem od niej niech zażąda wskazania gorliwych i stosownych kwestarzy, niechaj głównie kobiety zawezwie do rozpoczęcia dobrze i prędko zorganizowanej kwesty, aby ni chaty ni pałacu ani środka żadnego nie pominąć, niechaj częstemi odezwami przypomina publiczności polskiej obowiązek złożenia dużej sumy na szkoły ludowe.... bo wzniosła ta myśl raz podjęta musi być przeprowadzoną, jeżeli nie chcemy wystawić się na urągowisko wrogów naszych i zniszczyć raz na zawsze wiarę w własne siły i żywotność narodową.“

Nie możemy się zgodzić w zupełności z wywodami korespondenta, musimy jednak pod wielu względami przyznać mu słuszność.

Od p. Halskiego z Tyśmienicy odbieramy następujące pismo:

„I ja chciałbym należeć do rzędu tych, którzy się czemkolwiek na cel oświaty przyczyniają, nie mając zaś gotówki, postanowiłem oddać to co mam a mianowicie 400 broszur (nauka gorzelnictwa) przezemnie wydanych, za każdą taką broszurę płacono mi 6 złr. a i dziś można śmiało każdą broszurę sprzedać po 1 zł. za sztukę, co przecież uczynić może do 400 zł.

Upraszam szanowną redakcję wziąć cały ciężar tego mozołu na siebie; spodziewam się, że i inne dzienniki zechcą także wziąć udział i pomoc w rozprzedaży.

Proszę mi tylko odpowiedzieć, a ja cały nakład mój swoim kosztem odeszlę do szanownej redakcji.“

Zdaje nam się, iż najodpowiedniej byłoby, aby szan. ofiarodawca przesłał swe książki wprost komitetowi centralnemu składek, a ten najlepiej z tej ofiary zdoła właściwie skorzystać, my z swej strony chętnie przyjmiemy część rozprzedaży dzieł szan. korespondenta.

Na posiedzeniu Rady pow. krakowskiej, Jędrzej Mucha postawił wniosek poparcia petycji do sejmu Rady pow. bocheńskiego w sprawie szkół ludowych, w skutek czego Rada wniosek ten przesłała do zbadania Wydziałowi z zastrzeżeniem złożenia sprawozdania przed zebraniem sejmu, a w razie potrzeby nawet na nadzwyczajnem ad hoc zwołanem posiedzeniu Rady. Ze sprawozdania komitetu krakowskiego składek okazuje się, iż do 22. czerwca w kasie komitetu złożono 980 złr. 87 ct., i list likwidacyjny Królestwa na 100 rubli.

Kronika.

— Kurjerek lwowski.

Pozawczoraj odbyło się poufne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa przyjaciół sceny polskiej. Koncesjonarjusze przedłożyli zebranym sprawozdanie tak z czynności swych jako komitetu założycieli, jak i z czynności swych jako spółki, dzierżawiącej obecnie teatr lwowski, z prawem przelania tej dzierżawy na Towarzystwo akcyjne skoro się takowe ukonstytuuje. Sprawozdanie to podamy jutro. Po żywych rozprawach nad sposobami jakby najspieszniej przeprowadzić subskrypcję na akcje i umożliwić ukonstytuowanie się Towarzystwa, zgodzono się w końcu jednomyślnie na wybór osobnego komitetu, który ma się zająć agitacją subskrypcyjną i zbieraniem subskrypcyj.

Do komitetu tego wybrani: hr. Poniński Leonard, Agaton Giller, dr. Rasiewicz, Stronner i jeszcze trzech, których imion nie dosłyszeliśmy. Komitet ten akcjonarjusze upoważnili do dalszego wyboru członków do swego składu i do czynienia wszelkich kroków, które do prędkiego ukonstytuowania się Towarzystwa przyczynić się mogą. Jakoż wybrany komitet bardzo raźno wziął się do dzieła. Wczoraj już odbył posiedzenie, na którem postanowił wydać odezwę do kraju, a przytem wybrał na każdy powiat jednego ze znanych z patrjotyzmu obywateli, którego uprosić ma do zbierania subskrypcji na akcje Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.

Poruszono na pozawczorajszem zebraniu myśl, ażeby akcjonarjuszom, którzy wpłacą na całą akcję od razu, i całoroczne kupony na 20 prct. upustu wydawano. Koncesjonarjusze oświadczyli się również za zastosowaniem się do tego życzenia.

Takie zarządzenie dotyczy głównie akcjonarjuszów zamiejscowych, którzy tylko w pewnych porach roku przybywają do Lwowa, więc nie mogliby na kwartał wydawanych kuponów w każdym kwartale zużytkować. Teraz będą mogli zużytkować całoroczne kupony wtedy, kiedy się im spodoba.

Do składu redakcji *Gazety Narodowej* wszedł pan Mieczysław Paszkowski, dawniej korespondent z Paryża do *Dziennika Poznańskiego* i autor wielu cennych rozpraw politycznych i naukowych. Obecnie więc do składu redakcji należą: Jan Dobrzański, jako redaktor naczelny, pp. Giller Agaton, Plato Kostecki, Antoni Skotnicki, Mieczysław Paszkowski, Józef Tretiak, Emil Tustanowski i Włodz. Podgórski.

Dzisiaj odbędzie się na Strzelnicy festyn ludowy z loterją fantową na korzyść zakładu św. Teresy. Bardzo piękne przygotowano fanty.

Również dziś o godzinie 5tej po południu odbędzie się na Strzelnicy publiczny popis uczniów Zakładu gimn. Sokoła. Jak wiadomo, popis ten w piątek dla nawalnego deszczu nie mógł się odbyć. Zaledwie się rozpoczął a już go przerwać musiano. To jednak nie powstrzymało sprawozdawcę *Dziennika Polskiego* od wydania sądu

---

grösser sein!“ Gdyby i z ostateczną niewolą i zagładą zwyciężonych przemocą ludów, zawsze „grösser, grösser“, i „grösser“, z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich, — „immer grösser, bis zu den Antipoden — bis in die Puppen!“

Gdzie niemasz sprawiedliwości poczucia, gdzie serce nic nie rozumie, a umysł tylko do egoistycznych dąży celów na sile brutalnej opartych; gdzie chciwy materjalizm pochłania wszystko i bezwstydnie depce prawa narodów, tam prawdziwej cywilizacji być nie może; tam Nemezis dziejowa skrawionym palcem nieuchronne wskazuje następstwa!

Zjechała na powyższą sesję parlamentarną zacna małżonka posła Niegolewskiego z dwiema kuzynkami, i panie te wytrwały z zajęciem a łzą w oku aż do końca posiedzenia, które do godziny 6tej przeciągnęło się. Nazajutrz uczciło ich polskie koło poselskie objadem i serdecznemi toastami, wzniesionemi cnotom i zasługom obojga małżonków.

Artyści dramatyczni krakowscy wielkiego doznają tu współczucia. Teatr zawsze bywa pełnym, a często przepełnionym, że i w orkiestrze dla widzów krzesła ustawiać potrzeba. Pani Hofmanowa ma ogólne uznanie, jako jedna z najpierwszych artystek w powszechnym zakresie sztuki. Grę jej odznacza zrozumienie, pojęcie i przejęcie się uczuciem każdem i sytuacją każdą, a naturalność jest w niej podniesioną do sztuki najwyższej — bo zapominamy, że przed sobą artystkę widzimy. Toż samo już dawno wyrzeczono o panu Rychterze, jest to człowiek, a nie aktor, który nam każe zapominać, że patrzymy się na scenę. Pan Benda, zawsze ulubieniec publiczności, przez te lat parę, w których nie widział go Poznań, jeszcze posunął się wyżej. Jest on mianowicie nieporównanym w rolach salonowych, i umie być hrabią i księciem we fraku — co nader trudną jest sztuką. Ulubiona z dawna pani Ekerowa, Wolska, panny: Kwiatyńska, Urbanowiczówna, Kwiecińska, Baumanówna, Bendowna, Maj; spiewaczki pp. Cwiklińska i Dworzakowa; panowie: Szymański, Zamojski, Leszczyński, Ecker, Fiszer itd., — wszyscy zasłużone odbierają oklaski. Zakres korespondencji naszej nie dozwala nam rozszerzać się wiele, odsyłamy więc interesowanych do recenzyj teatralnych w *Dzienniku Poznańskim* Dodamy tylko jeszcze, że panią Hofmanowę obsypano bukietami, darami i urządzono jej owację.

Dotąd z celniejszych sztuk grano: „Konfederaci Barscy“ Adama Mickiewicza; „Spazmy modne“ Bogusławskiego; „Sen nocy letniej“ Szekspira; „Pozytywni“ Narzymskiego, „Księżna Jerzowa“ A. Dumasa; „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu“ Feuilleta i operetek parę.

Koncert z podwieczorkiem w ogrodzie Cegielskiego na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paula udał się wybornie. Publiczność zgromadziła się licznie — i dochód był dość znaczny. Wyrażono nawet życzenie, ażeby takie koncerta w ogrodach dla publiczności polskiej urządzano częściej. Bo nie mamy publicznego ogrodu w Poznaniu, gdziebyśmy się swobodnie zbierać mogli — a to jest *horrendum*!!

W końcu, w sposób dodatkowy niechaj nam wolno będzie zwrócić uwagę niektórych redakcyj pism polskich i zanieść do nich prośbę ażeby fejletonów nie zapełniały tłumaczeniami powieści niemieckich i francuzkich, bo na to już niemal ogólne powstają sarkania. Po co nam powieści niemieckich, które tak nader rzadko przystają do naszego smaku? Co zaś do francuzkich powieści i romansów, już z niemi z powodu ich niemoralności raz przecie powinniśmy rozbrat uczynić. Warstwa wyższa, znająca język francuzki, woli je naturalnie czytać w oryginale. Warstw nieznających języka francuzkiego, lub mało tylko, nie godzi się obznajamiać z wszetecznościami, które zawierają zwykle francuzkie romanse. Nadto tłómaczenia te bywają po większej części liche i język polski kaleczące. Co zaś w tem najgorszego, że je młodzi autorowie chętnie naśladują w swoich oryginalnych pracach głównie dla tego, że je widzą chętnie zamieszczane w odcinkach dzienników. Tym sposobem coraz więcej psuje się smak lepszy publiczności naszej. Tłumaczmy już lepiej z angielskiego języka, bo powieść angielska jest czysta i najwięcej jest z naszą pokrewna. Tłumaczmy lepiej ze szwedzkiego, z duńskiego, lub z czeskiego, ażeby bratniego nam ludu poznać literaturę, a nie rozszerzajmy dobrowolnie zarazy, która się w kształcie tłumaczonych z francuzkiego powieści tak często w pismach polskich pokazuje.

o popisie — dla czego? Bo prezesem „Sokoła“ jest p. Jan Dobrzański. Ot i cała przyczyna. Od chwili narodzenia *Dziennika Polskiego*, pisze on ciągle przez lat kilka, że Sokół upada, że szkoła gimnastyczna Sokoła zła itp. Ustąpił od kierownictwa zakładu Sokoła dr. Wenanty Piasecki. W niebogłosy krzyczał iż następca jego nic nie umie. Ustąpił ten następca, a objął kierownictwo znowu p. Wenanty Piasecki! Znowu źle — znowu wymyślił sobie, iż jakiś posługacz jest obecnie kierownikiem Sokoła. Dzisiaj przekona się publiczność dowodnie, że szkoła gimnastyczna Sokoła znakomite zrobiła postępy!

Dnia 17. bm. zmarła p. Anna Strzembboszowa w Lackiem, majątku swej pasierbicy hr. Ożarowskiej, przeżywszy 101 lat. Całe życie ś. p. było pasmem obywatelskich cnót i wzorowej dobroczynności, gdyż wszystkie swoje dochody obracała na wsparcie zubożałych familji i sierót.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na szkoły ludowe: p. Hermann właściciel kawiarni 38 złr. 80 ct. jako czysty dochód z dnia 22. czerwca i składki urządzonej między gośćmi; dalej za staraniem p. Niementowskiego ze Śniatyna: Leopold br. Heidel jako półroczny datek 5 złr., Rudolf Kaczyński 5 zł., Rafał Ostrowski 10 złr., Paulina Niementowska 5 złr., i p. Chodorowski 2 złr.

Dla pogorzelców w Chyrowie: p. Aleksander Szczepański 10 złr.

Dla pogorzałej wdowy z ośmiorgiem dzieci w Bohorodczanach: p. Julian Haukiewicz ze Szczakowy 1 złr.

— **Walne posiedzenie gimnastycznego Towarzystwa Sokół** odbyło się w przeszłą sobotę pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa pana J. Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej*.

Ze zprawozdania za czas od 1. listop. r. z. po 1. maja r. bież., stan Towarzystwa „Sokół“ okazuje się w bardzo zadawalającem świetle.

Pomimo przeniesienia się w maju b. r. do Sambora pana Szytylińskiego, b. kierującego nauczyciela w Zakładzie, kursa gimnastyki nie doznały żadnej przerwy dzięki członkowi Wydziału panu dr. Wenantemu Piaseckiemu, dyrygującemu temiż kursami przy pomocy nauczyciela zakładu, p. Wasilewskiego aż do czasu, gdy w skutek rozpisanego konkursu, posada kierującego nauczyciela zostanie znów stale obsadzoną.

Nigdy postęp uczniów w gimnastyce, gdy przodownikami grup byli sami nauczyciele, nie okazywał tak dobrych rezultatów jak teraz gdy „Sokół“, idąc za przykładem zagranicznych podobnych zakładów, i u siebie zaprowadził zwyczaj oddawania przodownictwa nad grupami nie nauczycielom, lecz tak zwanym „forturnerom“ tj. takiem uczniom starszym którzy przy doskonałem obznajomieniu się z teorją nauki, pokazali jednocześnie w praktyce największą w niej biegłość. Tacy „forturnerzy“ z wielkim pożytkiem dla uczniów zastępują miejsce dawniejszych stałych nauczycieli, skasowanych w „Sokole“, od przeszłego roku. Przyczynę tego łatwo pojąć; jest nią emulacja, która będąc umiejętnie zaaplikowaną, wszędzie jak wiadomo najlepsze przynosi owoce.

Nie tylko postęp uczniów zyskał na zaprowadzeniu w „Sokole“ instytucji „forturnerów“; zyskała na tem oszczędność *respective* finanse „Sokoła“.

Że uczniowie „Sokoła“ robią znakomite postępy w tej pięknej nauce wzmagającej odwagę i dzielność u chłopców, wdzięk i siłę u dziewcząt, a obojgu dającej zdrowie — co nie poślednią jest rzeczą gdy wspomniemy, że do szczęścia tak pierwszych jak drugich zdrowie jest niezbędnym warunkiem — najlepiej przekonać się o tem można było w przeszłym tygodniu podczas publicznego popisu oddziałów początkujących, odbytego w sali „Sokoła“. Oddziały wyższe nie mogły się prezentować, albowiem deszcz lunął; pewni wszakże jesteśmy, że jak tylko pogoda na to pozwoli, popis oddziału wyższego wypadnie tak samo świetnie jak jego młodszych towarzyszy.

Stan finansowy „Sokoła“ okazał się także bardzo dobrym. „Sokół“ w ubiegłom półroczu niepotrzebował zaciągać pożyczek, wystarczał sam sobie i oto jego bilans w wyżej powiedzianym okresie: przychód wynosił 2589 zł. 87 c., rozchód 1896 zł. 58 c., pozostało zatem z końcem kwietnia roku bieżącego gotówką w kasie: 693 zł. 29 c.

Na podstawie uchwały przeszłego walnego zgromadzenia „Sokoła“, upoważniającej do starania się o stałą, własną salę gimnastyki, zgłoszono się do świetnej Rady miejskiej z prośbą aby pozwoliła salę tę wybudować na jednym z tak licznych, a dotąd żadnej często korzyści nie przynoszących placów miejskich. Spodziewać się należy, że Rada pójdzie za przykładem innych miast większych w Austrji, które pojmując pożytek gimnastyki w ogóle dla wszystkich swych mieszkańców, nie wahały się nader znaczne czynić na nią ofiary tak w placach jak i groszu gotowym.

Wprawdzie Towarzystwo dotąd nie ma jeszcze dostatecznego funduszu do rozpoczęcia budowy tej sali, ale mając nadany sobie grunt, tem samem będzie miało niejako pewniejszą podstawę do działania, co znacznie ułatwi zebranie resztującej kwoty. niezbędnej do rozpoczęcia budowy sali gimnastycznej.

Kończąc streszczenie sprawozdania dodać musimy, że wspominało ono jeszcze, że z ogólnej liczby 30 „forturnerów“, jakich obecnie liczy „Sokół“, kilkunastu z nich jest tak wykształconych w gimnastyce, że mogliby jako samoistni nauczyciele funkcjonować z łatwością w każdym gimnastycznym zakładzie.

Po odczytaniu sprawozdania, przewodniczący zawiadamia zgromadzonych, że p. Richtmann, przedsiębiorca budowy kolei tarnopolskiej, który już przedtem dał był 100 zł. na rzecz „Sokoła“ na ręce jego, tj. prezesa Towarzystwa, dziś wniósł na takiż sam cel drugie 100 zł. Przewodniczący sądzi, że zapewne walne Zgromadzenie zechce upoważnić Wydział do wystosowania podziękowania dla pana Richtmana za tę piękną jego hojność. Zgromadzenie się zgadza.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego prezesa, jego zastępcy, wydziału, zastępców panów wydziałowych, a nareszcie rewidentów. Zanim przystąpiono do wyboru, przewodniczący prosił, że w razie jeśliby który z obecnych panów zamierzał powtórnie dać swój głos na niego, niech raczy głos ten przenieść na kogo innego, albowiem jemu, z powodu licznych bardzo zajęć. którym zmuszony jest obecnie poświęcić czas cały, nie sposób być pewnym, iż będzie mógł z należytą pilnością wykonywać obowiązki prezesa. Nie pomogło to nic i gdy skrutynium ukończonem zostało, okazało się, że na prezesa znów wybranym został p. Dobrzański Jan a reszta wyborów wypadła jak następuje:

Na wiceprezesa wybrano doktora med. Opolskiego. Na panów wydziałowych: dr. Balaszyca, Bırącza. Czerwińskiego, Gubrynowicza, Korotkiewicza, Piaseckiego Jana, dr. Piaseckiego Wenantego, Sidorowicza, Weebera, Goldentala, Kopestyńskiego, Żmudzińskiego, Rukera i Pl. Kosteckiego.

Na zastępców pp. wydziałowych: Dobrzańskiego Stanisława, Stadnickiego, Orzechowskiego i Kwiecińskiego.

Na rewidentów: Krawczykiewicza i Simona.

— **Nagroda dla nauczycieli**. Z kwoty 7400 złr. wyznaczonej z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych w r. 1872 otrzymali po 50 złr. w. a.: W powiecie bialskim 1 Kapiański Stanisław naucz. z Kęt, 2 Sullówna Ludwika naucz. z Białej, w powiecie birczańskim 3 Boberski Szczepan naucz. w Rybotyczach, w pow. bóbreckim 4 Czajkowski Edward naucz. w Suchodole, 5 Stokała Jan naucz. w Ottyniowicach, w pow. bocheńskim, 6 Gross Klementyna naucz. w Bochni, 7 Kopeć Józef naucz. z Trzciany, w pow. bohorodczańskim, 8 Janowicz Konstanty naucz. w Sołotwinie, 9 Halka Józef naucz. w Bohorodczanach, w pow. borszczowskim, 10 Michalewski Józef naucz. w Borszczowie, w pow. brodzkim, 11 Supranowski Michał naucz. w Sokołówce, 12 Kuzmowicz Platon naucz. w Kontach, w pow. brzeskim 13 Bernadzikiewicz Teodor naucz. w Jadownikach, 14 Nosek Franciszek naucz. w Borzęcinie, w pow. brzeżańskim 15 Ludkiewicz Jan naucz. szkoły gł. w Brzeżanach, w pow. brzozowskim 16 Czupa Wawrzyniec naucz. kier. w Brzozowie, 17 Józef Piestrak naucz. w Lutczy, w pow. buczackim, 18 Turczański Franciszek naucz. w Podzameczku, 19 Wolański Mikołaj naucz. w Zadorowie, w pow. chrzanowskim, 20 Łowczowski Teofil naucz. w Trzebini, 21 Olszewski Bronisław naucz. w Sieńszy, w pow. cieszanowskim, 22 Harlender Rudolf naucz. w Lubaczowie, 23 Tychowski Onufry naucz. w Narolu, w pow. czortkowskim, 24 Sorbeński Felix naucz. w Budzanowie, w pow. dąbrowskim, 25 Zieliński Leon naucz. w Otwinowie, w powiecie doliniańskim, 26 Sobolewski Jan kier. naucz. w Dolinie, 27 Jaworski Jan naucz. w Nadziejowie, 28 Legina Grzegorz naucz. w Perechińsku, w pow. drohobyckim, 29 Kulczycki Stefan naucz. w Jasienicy solnej, 30 Dyb Dyonizy naucz. w Wróblowicach, w pow. gorlickim, 31 Fiderkiewicz Leon zast. naucz. w Bieczu, w powiecie gródeckim, 32 Mazurek Teodor nauz. w Janowie, 33 Kłosińska Julja naucz. w Gródku, w pow. grybowieckim, 34 Wittek Maksymilian naucz. w Grybowie, 35 Kochański Stanisław naucz. w Siedliskach, w pow. horodeńskim, 36 Suchorowski Teodor naucz. kier. w Horodence. (C. d. n.)

— **Cholera**. Według urzędowych raportów ograniczyła się cholera od dnia 8go do 16go czerwca br. jedynie na Bogdanówkę pow. Zbarazkiego, gdzie do pozostałych na dniu 8go bm. 26 chorych przybyło do dnia 16go bm. 106 chorych, z których wyzdrowiało 80, umarło 10, a 42 pozostało w leczeniu.

— **W sprawie „Tygodnika Polskiego“ w Peszcie**. (Odezwa do szanownych rodaków.) Gdy fatum ciążące nad redakcją pisma naszego, zaciemniało już po kilka razy jego jasny horyzont, który zaledwie wydobywszy się z pod grubych ciemności, z odwagą stoicką wytrwawszy straszną burzę, zaczął się stroić w weselsze barwy, a już nowy niespodziewany wcale pocisk czekał, aby go z całą swą siłą ugodzić, zniszczyć go, odebrać mu życie.

Pod takiemi to smutnemi wypadkami wszedł w życie pierwszy numer naszego „Tygodnika“.

Zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru, dochodzić zaczęły nas listy życzące powodzenia i sprzyjające zupełnie myśli naszej, która będąc wyjawnioną w tymże piśmie, miała być łącznikiem naszej rozprószonej braci po tym szerokiem świecie. Lecz niestety! stało się zupełnie przeciwnie. — Jeden człowiek był w stanie zniszczyć zupełnie nasze plany i zepchnąć z tej drogi, która nas prowadzić miała do celu tak szczytnego, bo w posłannictwie do naszych braci, którzy zdala od swych ognisk domowych, skazani na spędzanie lat pomiędzy obcym narodem, zapominają po części swych obowiązków względem ojczyzny, serca ich stygną powoli, stają się zimnemi dla wszystkiego co jest polskiem, im ojczysty język staje się z czasem zbytecznym i zapominają go, chociaż nie zupełnie, lecz do tego stopnia, że z trudnością przychodzi nieraz zrozumieć słów kilka wyrzeczonych przez brata swego, który ojczysty swój język z taką łatwością zapomnieć może.

Dla nich to właśnie i nad niemi li tylko pracować było myślą naszą. Nagromadzone materjały literackie w kilku miesiącach z ciężką pracą, miały wystarczyć na czas ten, dokąd byśmy nie zjednali sobie pomocy szanownych literatów, przebywających jeszcze w granicach Polski, i zjednania sobie zaufania szanownej publiczności tak w Galicji jako też i po za jej granicami. Taką myślą powodowani, pokładaliśmy zupełną nadzieję w Was drodzy Rodacy, że Wy najlepiej pojmując myśl naszą i przewidując korzyść, jaką *Tygodnik Polski* w krótkim czasie musi przynieść dla kraju polskiego, będziecie się starać swojemi siłami wspierać go i niedać mu upaść.

Z taką nadzieją, jaką prawie tylko Polak w swem sercu żywić może, wzięliśmy się do pracy by ogrzewać już prawie zimne serca braci naszych, przypominać im ich ojczystą mowę, która zawsze świętą dla nich być powinna, połączyć ich z rodakami przebywającymi w innych krajach, ułatwić im korespondencję, jednem słowem zbliżyć ich do siebie tak, żeby mogli prawie jednem oddychać powietrzem, słyszeć swych serc bicie! Także konieczną było potrzebą zapoznać Was mili bracia z sercem i zwyczajami Węgrów, z ich literaturą, zaprzyjaźnić się i pozyskać ich serce dla was, wszystko to wykonanem być miało, jakem się wylał przed wami kochani Bracia, lecz człowiek ten znany już wam zapewne, zniszczył nasze najpiękniejsze zamiary. Po jego haniebnej ucieczce nic znaleść niebyło można, wszystko było zniszczonem, a zatem niechcąc wystawić się na zupełną niewiarę Waszą Rodacy, postanowiłem wydać pierwszy numer *Tygodnika Polskiego* jak mogłem Skutkiem tego właśnie *Tygodnik Polski* nieodpowiadał wcale poprzedniemu programowi *).

W tymże właśnie czasie ofiarował nam swą pomoc literacką pan Teofil Łapiński. On to prawie sam wyłącznie redagował od czwartego numeru. Po wyjściu tegoż numeru udał się, w ważnym interesie do Wiednia, zapewniając że w krótkim czasie powróci i zapewni egzystencję tegoż pisma. Rzeczywiście wrócił nie zadługo, lecz już nie z myślą dalszego wydawania *Tygodnika Polskiego*, lecz z zamiarem zmienienia go na organ niemiecki, sądząc, że ten większe usługi oddać może sprawie polskiej.

Dziś więc się dowiadujecie szanowni Rodacy, z jakich przyczyn przestał wychodzić *Tygodnik Polski*. Lecz myśmy nielękli się jeszcze tem niepowodzeniem, my chcemy nasze myśli przeprowadzić, chcemy poświęcić się dla dobra naszej sprawy. która Waszą także być powinna. W tej to myśli właśnie kreślimy do Was kochani Rodacy te parę słów, że Wy także znając po części smutne położenie naszych ziomków, którzy żyjąc w zupełnej niewiadomości o Was i kraju, zapominają o swem pochodzeniu, przybierają zwyczaje i mowę narodu tego pomiędzy którym żyją, i stają się tak dla nas zupełnie bezużytecznymi. A więc w Was pokładam bracia zupełną nadzieję, sądząc, że zechcecie pomagać nam w tem dla nas świętem zadaniu, i niezechcecie zapomnieć o tych, którzy za wolność naszej ojczyzny kładli swe życie, a obecnie zmuszeni byli szukać przytułku w obcej ziemi, poświęcając to wszystko co mieli najdroższego.

Z hasłem „Praca dla dobra Ojczyzny“ zaczynamy na nowo wydawnictwo *Tygodnika Polskiego* na węgierskiej ziemi! Raz jeszcze powiadam, że z Waszą tylko pomocą mili Bracia, będziemy w stanie utrzymać to pismo, które ma na nowo ogrzewać serca już oziębłe i wlewać wiarę w niechybne zbawienie naszej Ojczyzny! Spodziewam się także, że łaskawi korespondenci nie odmówią nam swej pomocy, donosząc o położeniu miejsca w którem się znajdują, a szanowna publiczność zechce położyć w nas zupełne zaufanie **).

Wdzięczni jesteśmy podobnież *Gazecie Narodowej*, która robiąc nam bardzo trafne uwagi, widzi także konieczność dalszego wydawnictwa *Tygodnika Polskiego*, rady jej z wielką dla nas będą korzyścią.

Tygodnik Polski wychodzi co niedzielę. Przedpłata w Węgrzech i Galicji wynosi rocznie 6 złr. 50 ct., półrocznie 3 złr. 30 ct., kwartalnie 1 złr. 80 ct., Przedpłatę przyjmuje administracja *Tygodnika Polskiego* w Peszcie, Kiralyutcza 54 szam.

Zostaję z winnem uszanowaniem
Ferdynand Zgórski,
wydawca *Tygodnika Polskiego*.

— (*N.*) **Brody** d. 24. czerwca. Dnia wczorajszego pożegnaliśmy dr. Teofila Sozańskiego, tutejszego komisarza powiatowego, przenoszącego się na takąż posadę do Doliny.

Pożegnanie było tem szczersze, gdy pan Sozański zjednał sobie powszechny szacunek i poważanie. Uprzejmy w obejściu, sumienny i bezinteresowny, obdarzony trafnością zdania, umiał wzbudzić zaufanie a tem samem stać się chlubnym łącznikiem sfery urzędowej z mieszkańcami. Równie też do zalet pana Sozańskiego policzyć należy dobrze zrozumianą, z tylu trudnościami rozwijającą się u nas autonomię. Z jednej strony utrzymać należytą powagę rządową, z drugiej nie stanąć w nieporozumieniu z organami autonomicznemi, jest na teraz kamieniem probierczym rozumu politycznego, otóż i na tym punkcie umiał p. S. wywiązać się należycie.

Urzędnik umiejący zjednać sobie wziętość, jest w państwie konstytucyjnem zbyt cennym nabytkiem, bo wtenczas zaciera się prawie do szczętu różnica między rządzącymi a rządzonymi, na czem głównie polega siła i potęga państwa a porządek i zadowolenie w kraju.

Żałować tylko musimy, iż los przenosi p. Sozańskiego w inną stronę; życzymy mu jednakże by i na swej nowej posadzie pozyskał taką samą sympatję i pamięć, jaką po sobie zostawia w Brodach.

*) Pan kawaler Stasicki posiadając zupełne zaufanie redakcji, posiadał także wszystkie manuskrypta i listę prenumeratów, uciekając z Pesztu postarał się zniszczyć to wszystko, z tej to przyczyny *Tygodnik Polski* nie mógł być tem, czem być miał.

**) W takim razie tylko *Tygodnik Polski* wychodzić będzie, jeżeli przynajmniej trzy części kosztów druku opłacić będzie można prenumeratą, gdyż fundusze nasze dzisiaj są strasznie nadwerężone, gdy to nastąpi, najdalej w połowie lipca wyjdzie nr. 7. W przeciwnym razie, nie będziemy w stanie prowadzić dalszego wydawnictwa.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— Wyszedł nr. *Świtu*. Treść: „Pitagoras“, ustęp z dziejów Hellady skreślił dr. Władysław Daisenberg; „Cyd“ przez Władysława Tarnowskiego (c. d.), Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy przez Henryka Szmitta (c. d.); „O poezji XIX wieku w Polsce i we Francji“ przez Wacława Gasztowta (dokończenie); „Zmrokiem“ przez Władysława Bełzę (wiersz); „O przywilejach i ceremonjach w świecie dyplomatycznym przez dr. Gustawa Roszkowskiego (c. d.); „Przegląd rzeczy słowiańskich“ przez W. Ordona; Korespondencja z Warszawy; Przegląd teatralny przez Bronisława Zawadzkiego; Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sprostowanie**. W ogłoszeniu dla zbierania subskrypcyj na akcje dla sceny narodowej, w numerze wczorajszym zamieszczonem pominięto na pierwszem miejscu stojący cel to jest, „utrzymanie szkoły dramatycznej polskiej“.

Walerjan Podlewski, prezes.

— **Sprostowanie**. W nrze 171. w artykule feljetonowym „Gerwinus“, mylnie wydrukowano „Umarł on roku zeszłego w Maren“, powinno być „umarł on roku zeszłego w marcu“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Otrzymaliśmy doniesienie, że wskutek wylewu wody wyrządzona przerwa na kolei Buschtehradzkiej przy Mecholup usuniętą już jest i od 25. bm. kursować już będą na liniach tej kolei pociągi osobowe jak i towarowe bez przerwy.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska pisze: „Dowiadujemy się, że sprawa obsadzenia gr. kat. biskupstwa przemyskiego na korzyść IMC. księdza kanonika Saturnina Stupnickiego ostatecznie została załatwioną.“

Tak więc sprawa ta ważna, po kilku długich latach natężonego oczekiwania została załatwioną, i to całkiem pomyślnie. Oczywiście, gabinetowi, ktory niedawno zorganizował pośrednio czy bezpośrednio kampanię petycyjną moskalofilów przeciw rezolucji galicyjskiej, zasługi tego pomyślnego załatwienia przypisać niepodobna, — jest to dzieło hr. Andrassego i hr. Gołuchowskiego, a przedewszystkiem korony.

W chwili, kiedy centraliści w Przedlitawii zerwali ostatni wątek ugodowy z Galicją, a rząd w przychylności dla niej zdobył się na myśl wycofania — rezolucji, deakiści i rząd węgierski dokonali już prawie ugody z Kroatami, bo przełamali najtrudniejsze zatory wstępne, ponosząc przytem nie małe ofiary z swej dumy, przystali bowiem na unieważnienie wyboru kilku unionistów i na powierzenie prezydentury sejmu narodowcowi. Równocześnie zręcznem pokierowaniem rzeczy w Węgrzech właściwych i na Siedmiogrodzie rząd doprowadził do tego, że Rumuni nie wybrali ani jednego z Moczonih i Babesów, swych prowodyrów, całość Węgier negujących. Zdaje się, że przy nowych wyborach w Galicji, i moskalofile tym razem nie przeprowadziliby i połowy swych zwolenników.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 25. czerwca. Z wiadomych już 172 wyborów przypadło 126 na deakistów a 46 na opozycję. Deakiści zyskali 31 nowych a utracili 10 dawnych krzeseł.

Zagrzeb d. 25. czerwca. Rokowania komitetu mieszanego skończone. Sprawa weryfikacyjna załatwiona. Na prezydenta sejmu będzie narodowiec a na wiceprezydentów unioniści wybrani. Posiedzenia sejmu rozpoczną się zatem nanowo.

Wersal d. 25. czerwca. Minister przedstawia stan finansowy, i powiada: Niedobór na rok 1873 dojdzie zapewne do 200 mil. franków. Aby go pokryć, proponuje rząd opodatkowanie płodów surowych na 98 mil., którą to cyfrę komisja za najwyższą możliwą uznała, a dalej dodatek jednej dziesiątej do opłaty od soli i dodatek 15 centymów do czterech innych opłat. Na polecenie Thiersa odesłano dotyczące wnioski do komisji budżetowej, a przystąpiono natychmiast do rozpraw o opodatkowaniu marek kupieckich.

Wiedeń d. 24. czerwca. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów 3555; w tej liczbie galicyjskich było 2447 wołów. Gorsze płacono po 33 złr. i po 33 złr. 50 ct. za cetnar, lepsze po 34 złr. i po 34 złr. 50 ct. Chociż było więcej wołów jak zwykle, wszystkie jednak sprzedano. — *Krzysztofowicz*, —
Caffe Stierbeck, Leopoldstadt.

Na wczorajszych wyścigach w pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa 800 złr., odniósł zwycięztwo hr. Stefan Zamojski klaczą swą „Vesta“. Druga u mety była „Dywidenda“ hr. Kaliksta Ochockiego.

W drugim biegu o nagrodę rządową 300 dukatów zwyciężył hr. Jan Tarnowski z Dzikowa klaczą „Vinaigrette“. Drugą u mety była tegoż samego „Elektra“.

W trzecim biegu o nagrodę Towarzystwa 500 złr., zwyciężył kapitana Blue (niemieckie akcyjne Towarzystwo wyścigowców) „Herzog“. Drugą była hr. Tarnowskiego z Chorzelowa „Kukułka“.

Najciekawszy był bieg czwarty o nagrodę rządową 500 dukatów. Sławny zwycięzca w Anglii, Wiedniu, Peszcie, kapitana Blue „Lanschütz“, stanął w zapasy z „Meteorem“ hr. Stefana Zamojskiego, i „Meteor“ pobił Niemca nad wszelkie spodziewanie.

W piątym biegu „Hurdle Race“, był tylko jeden zapaśnik.

Przyjechali do Lwowa d. 25. czerwca.

Hotel Zorza: H. ks. Lubomirski z Niżynca, J. hr. Tarnowski z Chorzyłowa, J. hr. Tarnowski z Dzikowa, S. hr. Zamojski z Wysocki, S. br. Brunicki z Zaleszczyk, J. P. Jabłonowski z Pacykowa, Ignacy Skrzyński z Strzyszowa.

Hotel Angielski: A. Abrahamowicz z Targowicy, K. Hulimka z Mycowa, A. Jeszan z Bukowiny, M. Karnicki z Roguźna, O. Orłowski z Połowca, dr. Walery Waygart z Przemyśla, F. Stutz z Paryża.

Hotel Krakowski: A. Krobicki z Ustjanowa, Wł. Zieliński z Stojanowa.

Hotel Europejski: Wł. hr. Komorowski z Hawryłówki, K. dr. Zywicki z Tarnopola, M. Garapich z Cebrowa, A. Zurakowski z Horbacza, J. dr. med. Orłowski z Bursztyna, H. Gertner z Cerfeld.

Hotel Langa: W. hr. Bobrowski z Krakowa, W. Biechoński z Gorlicy, W. Auselm z Odessy, Wł. Kugler z Wiednia.

Hotel Kuhna: B. Gołgowski z Tymca, E. Płocki z Jawcza, A. Skrzyszowski z Ohładowa, F. Zacharjasiewicz z Rohatyna.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. czerwca 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 146.25. Węgierskie kredyt. 161.50. Anglo-austr. 327.25. Unionsbank 285.00. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 183.00. Kolei połudn. 204.80. Kolej Alfölda 181.50. Kolei Elżbiety 256.50. Kolej lwowsko-czerniow. 163.50. Węg.Nordost. 166.50. Kolei połnocnej 227.75. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 138.50. Indemnizacje galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 146.50.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.00 Akcje kredytowe 342.10. Akcje banku anglo austr. 324.00. Banku obrotowego 216.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 76.90 Akcje banku budow. 120.50. Losy węgier. 108.50. Kolei państwowej 356.00. Banku związk. 340.00 Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 279.00. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. czerwca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	244 50	245 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 00	164 25
Banku hip. gal. z wpł. 60%	169 00	171 00
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 25	82 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	92 50	93 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 00	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 37
Dukat cesarski	5 32	5 38
Napoleondor	8 92	9 00
Pół imperjał rosyjski	9 00	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebr.	110 00	111 50
Wiedeń d. 23. czerwca		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 65	64 95
„ „ „ srebrem	72 30	72 40
Pożyczka ost. z r. 1839	339 00	341 00
Pożyczka loter. z r. 1854	96 50	97 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ „ 1860	104 40	104 70
„ „ „ 1864	14[illegible] 40	14[illegible] 60
„ podatk. z r. 1864	118 75	119 00
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	76 50	77 20
„ „ bukow.	75 50	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	325 50	326 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	342 [illegible]0	343 10
Franko-Austrjackie	137 50	138 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	849 00	851 00
Vereinsbank	157 [illegible]0	157 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	120 75	121 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	177 00	178 00
Alföldzka	181 75	182 25
Karola Ludwika	243 75	244 00
Północna Ferdynanda	2250 00	5256 00
Franciszka Józefa	213 50	214 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 75	164 25
Rudolfa	180 25	180 75
Siedmiogrodzka	181 50	182 00
Staatsbahn	358 50	359 00
Południowa	197 25	197 50
Tramway wied.	309 50	310 00
Łupkowska	165 25	165 75
Węgierska północno wsch.	139 75	14[illegible] 50
„ wschodnia	177 00	177 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 90
Bank włościańsk. galicyjski	92 75	93 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 50	92 70
„ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 50
„ w. a. 5%	88 75	89 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 50
Alföldzka kolej	94 00	94 50
Ferdynanda północna	103 90	104 20
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	102 25	102 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III em.	82 25	82 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Rudolfa	[illegible]5 80	96 00
Siedmiogrodzkiej	95 80	96 00
Południowej kolei	115 75	116 00
Państwowej kolei	127 00	127 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 75
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	186 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 45	82 55
Paryż 100 frank.	43 30	43 50
Londyn 10 ft. szter.	112 00	112 00
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 90	94 10

Na dniu 7. b. m. wygrał Nr. 89 przy losowaniu w **Bursztynie jałówkę**, którą wygrywający zechce zgłosić się do niżej podpisanego. 2635 1—1

Stefan Wysocki

Turka poczta **Kołomyja.**

Osoba wykształcona, posiadająca języki: **polski, francuski i niemiecki** przytem **muzykę** gruntownie, nowszy sposób udzielania jej, życzy sobie być umieszczoną w zacnym domu.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej 2631 1—2

Pomieszkanie

od 1go lipca **do najęcia** pięć pokoi i kuchnia, na dole, ulica Krasickich Nr. 12. 2635 1—3

Poszukuje się

budowniczego

któryby na ryczałtową cenę, chciał na starym murowanym budynku 9 sążni długim, 3 sążni szerokim, postawić piąterko z drzewa i dach na szkołę parafialną. Bliższa wiadomość w Urzędzie parafjalnym łacińskim w Bełżu. 2566 2—3

Licytacja.

Na dniu 1go i 2. lipca odbędzie się publiczna licytacja w **Kalnem**, powiecie **Brzeżańskim, inwentarza** ruchomego i nieruchomego z Wybudow: Wgo Łączyńskiego. 2632 1—1

„SZCZUTEK"

pismo humorystyczne, ilustrowane przez pierwszorzędnych artystów wychodzi we LWOWIE od roku 1869. **dwa razy na miesiąc.** Prenumerata kosztuje całorocznie 5 złr., półrocznie 2.50 c., ćwierćrocznie 1.25 c. Dodatek zawiera kaligłówki, maradły i ogłoszenia. Listy należy adresować: **Redakcja Szczutka Lwów.** 2494 10—18

Uznany jako niezrównanie najlepszy

biały klej płynny

Ed. Gaudin w Paryżu.

Klej ten bez żadnego zapachu używa się na zimno do sklejania porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korkowych rzeczy, tektury papieru i t. d. jest tylko do nabycia we flakonikach **po 45 i 25 cent.** w składzie głównym u 2615 1—3

O. T. Wincklera we Lwowie.

Nasienie tegoroczne rzepaku

Avél

zamówić można w **Wzdowie** poczta Wzdów. Cena franko dworzec Rzeszów lub Tarnów za centnar wag. w. 15 złr. w. a. 2601 2—2

Rzepak Avél sprowadzony tutaj z Belgji, udaje się i na słabych gleboch. Czas zwykły siewu od 12go do 24go sierpnia i to 5 garncy na morg. Zbiór tego roku rozpoczął się 10go czerwca. Wydatność tegoroczna z uprawki 13 korcy, zaś bez ugoru na jedną skibę w drugim plonie po życie 9½ korca z morga.

Zarząd gospodarczy.

L. 9698.

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy upoważnienia przez Wysoki Sejm w dniu 28. września 1871 r. wydanego, wystawia Wydział krajowy na sprzedaż następujące realności położone w Winnikach pode Lwowem:

1. Budynek, w którym mieścił się browar l. domu 12 z placem i podwórzem obejmującem około 1000□ sąż. powierzchni l. par. 38, 40 i 3573 z wodociągiem. Budynek ten da się przeistoczyć tak na duży dom mieszkalny jak i na fabrykę.
2. Spichrz piętrowy l. d. 12 l. pr. 39 z placem około 300 sążni kwadrat. obejmującym.
3. Wozownia murowana l. d. 12 l. pr. 46, 89, 90 i 3574 — powierzchni 963 sąż. kw.
4. Dom „Zarządcy" l. d. 11 z placem i ogrodem obejmującym 7 morg. 138□ sąż. pod l. pr. 41, 40, 41, 44, 45.
5. Część ogrodu „Zarządcy" l. p. 42, obejmująca 1 morg 278 sąż. kwdr.
6. Część tegoż ogrodu l. pr. 43 mająca powierzchni 1360 sąż. kwdr.
7. Stawek za browarem l. p. 87. Powierzchnia 161 sąż. kwdr.
8. Jatki i rzeźnia l. p. 45, 15, powierzchni 370□ sążni.

Realności pod l. 4 i ogrody pod l. ...

Największy wybór

GOTOWEJ BIELIZNY,

Deszczochronów, angielskich gutaperchowych płaszczów od deszczu, saskich pończoch i skarpetek,

oraz znajduje się wielki wybór:

płótna, weby, stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chusteczek do nosa, perkali białych, kolorowych i Chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, niciannych materyj na ubiory mezkie, białej piki, pledów, kocyków, jedwabnych chusteczek do nosa, krawatek, szelek, kołnierzyków i manszet; różnego rodzaju rękawiczek, ręczników, prześcieradeł i płaszczów do nacierania zimną wodą.

Poleca po najumiarkowańszych cenach 4—6

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedry pod liczbą 9.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Wyłączny skład Herbaty

ANTONIEGO HALSKIEGO

Plac Halicki Nr. 2.

Cena **Herbaty** z Anglji za **funt wiedeński** bez opakunku **2, 3, 4. 5** złr. w. a. Herbata zaś karawanowa firmy **P. Orłowa z Moskwy** od **2** złr. **80** ct., **3** złr., **3** złr. **20** ct., **4** do **15** złr. w. a. za funt polski.

Szanowna Publiczność raczy się przekonać o gatunkach tejże. — Przesyłki pocztowe za przekazem jak najspieszniej uskuteczniam.

2510 5—6

A. Halski.

Prawdziwe francuzkie i angielskie

Mydła, Pomady i Perfumy

w Magazynie 2—2

RUDOLFA SCHWARCA

(plac Kapitulny 8).

JAN GÓRSKI

HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH

we Lwowie, plac Marjacki,

poleca: 2630 1—3

KUFRY damskie i mezkie, duże i ręczne do podróży, tutejszej krajowej roboty.

Zamówienia na takowe przyjmuje się na wszelkie rozmiary i formy, do reperacji i odświeżenia przyjmują się także.

BUNDY do podróży różnej wielkości.

PŁASZCZE letnie z kapiszonami od prochu.

KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.

KAPY i MASKI letnie na konie.

KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.

DYWANIKI i sukna na posadzki.

PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też wiedeńskie z wszelkiemi przyborami.

KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania nieprzemakalne.

ROZOLISY, LIKIERY, wodę kolońską i lewandową z fabryki Łańcuckiej.

ŚWIECE APOLLO, laski żelazne, obciągnięte skórą. Paski do podróży na płaszcze, pledy itp.

Wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy uskutecznia jak najspieszniej **po cenach stałych i umiarkowanych.**

Wełnę i skóry surowe kupuje za gotówkę lub w zamian za towary

---



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 2340 3—10

Ofrérerie Christofle.

Najlepsze 2—2

stołowe chińskie srebro

ze sławnych fabryk „Christofle"

w Paryżu i Kassel

na składzie u

Rudolfa Schwarca

(plac Kapitulny 8).

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

...zyszczących i przewe wszelkich sła...otn, skrofulicznych, skórnych i zepsuciu 1819 36—52 ...aryżu u p. Arthaud 30, ulica Louis le ... w aptece p. Trau...ch w apt. M. Kullak.

SIROP

z czerwonych pomarańcz maltańskich.

Przygotowany przez Pana DEJARDIN 27, ulica Richer, w Paryżu. jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach i teatrach.**

Jedyny skład we Lwowie w cukierni pp **Kosteckiego i Żmndzinskiego.** 1854 18—24

Max Bremer

handel zboża i ziemiopłodów

Leobschütz.

2600 2—5

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1849 22—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikoluscha i Trauczyńskiego.*

L. 1649. 2557 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Przy c. k. Zarządzie fabryki tytoniu w Winnikach w Galicji, jest **posada lekarza** do obsadzenia.

Z tą posadą połączona jest roczna płaca w kwocie 700 złr. jednakże bez prawa do emerytury i z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem służby.

O obowiązkach lekarza fabrycznego, powziąść można wiadomość w fabryce tutejszej z instrukcji i statutów zakładu chorych robotników. Obowiązki te polegają mianowicie na gorliwem czuwaniu nad stanem zdrowia robotników fabrycznych i na bezpłatnem leczeniu wszystkich członków zakładu tego.

Podania wniesione być mają najdalej do 22. lipca 1872 r., do tutejszego c. k. Zarządu fabryki tytoniu, z wykazaniem wieku, postępu w ciągu studjów, uzyskanego Doktoratu medycyny i chirurgji jakoteż dotychczasowej praktyki.

Z c. k. Zarządu fabryki tytoniu

w **Winnikach** dnia 8. czerwca 1872.

Zaproszenie do subskrypcji

na akcje Towarzystwa

PRZYJACIÓŁ SCENY NARODOWEJ

we Lwowie

potwierdzonego rozporządzeniem wysokiego ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29. marca 1872 C. L. 3154, a intematem Wys. Namiestnictwa z dnia 11. maja 1872.

Kapitał zakładowy: **50.000** w **250** akcjach całych po **200** zlr. lub **2.000** akcjach częściowych po **25** zlr. w. a.

Zadaniem Towarzystwa jest:

a) Wzięcie w dzierżawę teatru Lwowskiego fundacji hr. Skarbka i utrzymywanie sceny polskiej i szkoły dramatycznej. Spółka która obecnie wzięła w dzierżawę ten teatr, wymówiła sobie kontraktem z Administracją skarbkowską zawartym, iż po ukonstytuowaniu się Towarzystwa akcyjnego Przyjaciół Sceny Narodowej jako koncesjonarjusze tegoż Towarzystwa odstąpią mu dzierżawę.

b) Cały zysk czysty przedsiębiorstwa teatru przeznaczony jest w jednej połowie na tantiemy dla artystów, w drugiej połowie na podniesienie sceny i sztuki dramatycznej w ogóle.

c) Towarzystwo zawiązać się ma na lat 6. Przez ten czas akcjonarjusze tego Towarzystwa mają prawo do 20% opustu od ceny biletow na wszystkie przedstawienia na rachunek Towarzystwa dawane, a to każdy akcjonarjusz co roku do wysokości kwoty, na którą jego akcje opiewają.

d) Z czystego zysku potrącany będzie 20% na fundusz rezerwowy, na który aż do wysokości 5000 złr. utworzony być ma. Po latach 6 gdyby towarzystwo nadal istnieć nie miało, rozdzieli się fundusz zakładowy wraz z funduszem rezerwowym pomiędzy akcjonarjuszów w miarę posiadanych przez nich akcji.

Warunki subskrypcji:

2609 2—3

Subskrypcja rozpoczyna się z dniem **24. czerwca**

we Lwowie w Banku krajowym.

Przy subskrypcji ma być co najmniej 10% od kwoty subskrybowanej złożonych. Składający całą kwotę subskrybowaną otrzymają akcje swe, wraz z kuponami na lat 6. Akcjonarjusze zaś, nieskładający całej kwoty akcyjnej, otrzymają kwity tymczasowe, które wymienione będą na akcje po wpłaceniu całej kwoty subskrybowanej.

Akcjonarjusze, którzy już przedtem złożyli zaliczki lub 40% od akcji, lub **całą należytość** na subskrybowane akcje, mogą sobie czy to kwity tymczasowe czy akcje swe odebrać w Administracji teatru. (W gmachu teatralnym, przy dziedzińcu na dole, od placu Gołuchowskich).

Z komitetu koncesjonarjuszów akcyjnego Towarzystwa Przyjaciół Sceny Narodowej we Lwowie.

Lwów, dnia 21. czerwca 1872.

Walerjan Podlewski

prezes.

Młocarnia mała

z kieratem żelaznym, prawie nowa, jest do zbycia za cenę 30 zł. w. a. w **Stronibabach**, ćwierć mili od stacji kolei tarnopolskiej **Krasne.**

Złosić się do zarządu ekonomicznego. 2611 1—1

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 1887 10—?

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. Grünzeid

ulica Sobieskiego we Lwowie l. 4 gdzie handel p. Jürgensa.

Wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2550 2—8

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Zmiana lokalu.

PAWEŁ EUTELE

rzeźbiarz misternej i historyjnej roboty,

przeniósł swoją pracownię z lokalu p. Gensthalera przy placu Marjackim,

do realności p. Kopetzkiego pod l. 418 starą (8 nowa),

za hotelem Żorża, ulica Akademicka,

przedtem ulica św. Jana, obok zakładu kąpielowego św. Anny.

Przyjmuje zamówienia na pomniki z granitu, marmuru szląskiego, które w jak najkrótszym czasie wykończone będą. 2614 2—3

MARIENBAD

w Czechach (stacja koleji).

Wysyłka wody mineralnej i produktów źródłowych jako to: znajome w świecie wody zawierające w sobie sól glauberską

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle (przeciw katarom organów oddechowych), 1994 6—6

Rudolfsquelle (przeciw słabościom organów cywki moczowej),

Brunnensalz, z tejże wyrabiane pastylki i błoto mineralne, które co do substancji żelaza od żadnego podobnego nie da się przewyższyć. Pobieranie wody mineralnej w butelkach szklannych zaleca się ze względu na lepszą konserwację przed innem naczyniem.

Broszury i przepisy użycia są do nabycia bezpłatnie przez

Brunnen-Inspection.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina czyszczą krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych innym środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka pobudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom na skórnym i skrofulicznym w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1850 23—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Siropy z Podfosforanu wapna i sody

Dra Churchill,

który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach** i **marnieniu dzieci** et. Przygotowane jedynie przez pp. **Swann aptekarza w Paryżu**, sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece Pa. Swann, 12 rue Castiglione w Paryżu.** 1858 14—26

Schottenring 13.

Wygrane na giełdzie

osiągają się za **stosunkowo nieznacznemi wkładkami** najpewniej i w najkrótszym czasie

przez

DOM BANKOWY I WYMIANY

SPIELER & KANTOR

Wien, Schottenring 13, **Wien.**

Wszelkie gatunki papierów wartościowych i przemysłowych, losów i monet, kupują i sprzedają się po dziennym kursie.

Wszystkie losy sprzedają się za miesięcznemi **spłatami ratalnemi** pod **najtańszemi warunkami. Promesy** na wszystkie ciągnienia. 2474 12—30

Schottenring 13.

Filia c. k. uprzyw.

AKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

je do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

1½-procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem 1947 10—?

5 -procentowe za 14 dniowem „

dawniejszych 5½% asygnat kasowych z 30 dniowym terwypowiedzenia, od dnia 5. kwietnia 1872 począwszy, po 5 za 14 dniowem wypowiedzeniem opłacać będzie.

Najtańsze zegarki w świecie

kupić można bezsprzecznie jedynie w składzie fabrycznym zegarków

M. Müller, Wien, Stadt, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Atelier für Reperatur und Montirung:

Dammgasse 26, in eigenen Hause

* **Najnowsze zegarki** kieszonkowe z werkiem do grania i łańcuszek 45 ct.

* „ **egipskie wyrocznie** (zegarki) 45 ct.

„ **paryskie Montmartre** z łańcuszkiem 1 złr.

Te same lepiej wykonane 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

Cylindry srebrne z regulatorem sekund zł. 10, 12, 14.

„ z złota chińskiego, fałszywe szkło zl. 10.—, 12.—. 2482 2—10

Savonette srebrne z podwójną przykrywką zł. 16, 18, 20.

„ **ze srebra chińskiego** z podwójną przykrywką zł. 12, 14, 16.

Srebrne wychwyty kotwiczne zł. 16.—, 18.—, 20.—, 22.—.

„ „ **Savonette** zl. 20,—, 22.—. 25,—, 28.—.

„ **remontery** (bez kluczyka do nakręcania) 16, 18, 20, 22.

Z chińskiego złota remontery (bez kluczyka do nakręcania) 12, 14, 16, 18.

Srebrne, pozłacane lub ze **złota chińskiego ang. chronometry** zł. 10, 12, 14, 16, 18.

Złote zegarki damskie z emalja lub bez zł. 25, 30, 35.

„ „ **męzkie** zł. 35, 40, 45, 60, 235.

Najnowsze **zegary balansowe**, najelegantsze do salonow. Te zegarki Etagère nie poruszają się za pomocą pendułu, lecz kołysze dźwignia. Do nakręcania co 8 dni. Cena złr. 20.

Budziki Juliette, wierna kopia budzików wieży Juliette w Paryżu, budzą w dowolnych godzinach. Sztuka 5 złr. (Własny wyrób).

Prócz tych są jeszcze rozmaite zegarki ścienne, **kieszonkowe i zegary salonowe**, po stosunkowo tanich cenach do nabycia.

5. letnia gwarancja na każdy zegarek najmniejszej wartości.

* Gwiazdką oznaczone zegarki są moim wynalazkiem nowym, które nie idą, jednak są bardzo zmyślnie wykonane.

Za złoto chińskie daje się 10. letnia gwarancja, że nie straci koloru.

Wysyłka na prowincję za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówki.

...ialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.